Nr. 512 Rok XI. Lwów sobota 10 listopada 1906. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy. Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie.** — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego we Lwowie.** — Adres dla telegramów: **Słowo Lwów.** — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się nie licząc dodatku powieściowego, z 20 stron i zawiera na stronicach dodatkowych:

Str. 8—9 „Matczyna dola“ przez Zygmunta Bartkiewicza.
„ 16—17 Sport, przez Kł.

W odcinkach:

Str. 1—2 Z teatru przez J. A. Kisielewskiego.

— **Do numeru dzisiejszego** dołączamy 17 arkusz powieści Józefa Wiktora Scheffela „Ekkehard“, w przekładzie Wandy Młodnickiej.

Z powodu wyborów krakowskich.

Porażka kandydata demokracyi skoncentrowanej przy wyborach do Sejmu w Krakowie nie zdziwiła nikogo. Kilka lat temu konserwatyści zdobyli tam wszystkie mandaty, z wyjątkiem jednego, który z wielkim wysiłkiem, dopiero przy ściślejszem głosowaniu, wywalczył ś. p. Rotter. Otrzymał ten mandat dzięki własnym przymiotom i zasługom, nie zaś dzięki poparciu swego stronnictwa i jego sojuszników. Nawet przeciwnicy polityczni uznawali, że ś. p. Rotter był osobistością wybitną, że znał się doskonale na sprawach miasta, którego przedstawicielem był w Sejmie.

O promowanym na jego zastępcę p. Petelenzu tyle tylko da się powiedzieć, że uchodzi za człowieka osobiście uczciwego i dobrego profesora gimnazyalnego. Inteligencyą polityczną, ani wymową nie imponuje nawet swoim towarzyszom partyjnym, którym przecie tak łatwo zaimponować można. Rzecz jasna, że taki kandydat, który w szerszych kołach nie mógł pozyskać popularności, musiał ponieść porażkę w walce z przeciwnikiem inteligentnym, posiadającym w mieście szerokie wpływy i stosunki.

Mógłby kandydat w rodzaju p. Petelenza zwycięzyć w takim tylko wypadku, gdyby go popierało stronnictwo silne liczebnie i dobrze zorganizowane. Demokracya skoncentrowana takiem stronnictwem nie jest. Stanowi ona nieliczną gromadkę luźnie związanych ze sobą osób, skupiających się nie około sztandaru partyjnego, ale około dziennika. Wpływy jej mają zakres bardzo ograniczony.

Znaczenie jej polityczne zależne jest całkowicie od poparcia socyalistów i t. zw. „niezawisłych“, wrogo dla dążeń i interesów narodowych polskich usposobionych żydów. Znaczna zaś część ludności żydowskiej w Krakowie trzyma się przy wyborach obozu konserwatywnego.

„Nowa Reforma“, badając przyczyny porażki swego kandydata, nie chce widzieć prawdziwych, a wyszukuje urojone. Skarży się, naturalnie przedewszystkiem na nadużycia wyborcze, które zresztą, według jej własnego przedstawienia, miały dość niewinny charakter i nie mogły wpłynąć na rezultat wyborów, tembardziej, że dopuszczały się ich obie strony. Z innych zarzutów podniesiemy ten tylko, który bezpośrednio przeciw nam jest zwrócony i na który odpowiedzieć należy.

Wyborcy demokratyczno-narodowi — powiada „Nowa Reforma“ — albo powstrzymali się od głosowania, albo nawet głosowali na kandydata konserwatywnego i w ten sposób przyczynili się do jego zwycięstwa.

Istotnie wyborcy, bądź należący do organizacyi naszego stronnictwa, bądź sympatyzujący z jego kierunkiem, przeważnie wstrzymali się od udziału w wyborach. Nie mogli oni, nie sprzeniewierzając się swoim przekonaniom, głosować na kandydata demokracyi skoncentrowanej, który był właściwie kandydatem socyalistów i „niezawisłych“ od polskości, a grawitujących ku socyalizmowi żydów. P. Petelenz, dlatego właśnie, że jest człowiekiem politycznie naiwnym, tak wyraźnie zaznaczył swoją zależność od żywiołów antynarodowych, że kandydatura jego miała pod tym względem zdecydowaną barwę.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe powinno było właściwie zwalczać stanowczo jego kandydaturę, bądź wystawiając własnego kandydata, bądź popierając p. Staniszewskiego, który, jak wiadomo, dość luźnie należy do obozu konserwatywnego, a w mowie przedwyborczej zajął sympatyczne stanowisko polityczne.

Do stawiania własnego kandydata zachęcano nas z różnych stron. Zapewniano nas nawet, że jeżeli swojego kandydata postawimy, p. Staniszewski kandydować nie będzie. Ale krakowscy członkowie stronnictwa, a przedewszystkiem proponowany kandydat oświadczyli, że nie chcą zaostrzać rozłamu w obozie demokratycznym, ani zawdzięczać zwycięstwa prawdopodobnego chociażby tylko biernemu zachowaniu się konserwatystów. Jakiekolwiek szanse miałaby nasza kandydatura, w każdym razie zredukowałaby ona znacznie i tę skromną liczbę głosów, jaką p. Petelenz otrzymał.

Po zaniechaniu zamiaru stawiania własnej kandydatury, stronnictwo nasze nie miało innego wyjścia, jak zalecić swoim członkom krakowskim, żeby wstrzymali się od udziału w wyborach lub pozostawić im zupełną swobodę osobistą w kwestyi głosowania.

Demokracya skoncentrowana miała zresztą możność postawienia takiego kandydata, na którego z pewnością wszyscy zwolennicy naszego kierunku oddaliby swe głosy, którego energicznieby poparli. Tym kandydatem, o którym z początku dosyć dużo mówiono, był prezes Tow. Szkoły ludowej, p. Bandrowski. Ale na jego kandydaturę nie godzili się socyaliści i „zawisła“ od p. Grossa część żydów. I demokraci skoncentrowani, zależni od swoich sojuszników, zrezygnowali z kandydatury p. Bandrowskiego, a natomiast postawili kandydaturę p. Petelenza. Jak na tej uległości wyszli, świadczy rezultat ostatnich wyborów.

„Nowa Reforma“ powinna zrozumieć, że zachowanie się nasze w sprawie ostatnich wyborów uchroniło właściwie jej stronnictwo od dotkliwej kompromitacyi. Postawienie bowiem naszej kandydatury, bez względu na jej powodzenie, wykazałoby dowodnie, jak szczupłą liczbą w ł a s n y c h głosów rozporządza w Krakowie demokracya skoncentrowana. Za oszczędzenie jej tej kompromitacyi powinna być nam raczej „Nowa Reforma“ wdzięczna.

Na przyszłość jednak nie będziemy mogli zachować takiego pojednawczego i tolerancyjnego stanowiska, jak przy ostatnich wyborach. Stronnictwo nasze musi zwalczać stanowczo każdą kandydaturę — bez względu na jej barwę — opartą na sojuszu z żywiołami antynarodowwymi. A wówczas demokracyi skoncentrowanej pozostanie do wyboru: albo wyrzeczenie się tych sojuszów, albo wyrzeczenie się nadziei zdobycia mandatów. Wybory krakowskie były dla demokratów skoncentrowanych lekcyą poglądową, że te hańbiące ich sojusze nie wielką mają wartość praktyczną. Ale, sądząc z artykułów „Nowej Reformy“, z lekcyi tej nie są zdolni skorzystać.

Drogie wybory.

Wiedeń., 9 listopada.

(A) Do mowców, przemawiających zaraz z początku drugiego czytania reformy wyborczej, zapisał się także prezes gabinetu baron Beck.

Wygłosił ową mowę wczoraj popołudniu. Jest

Z teatru.

Jerzego Żuławskiego: „La Bestia“ (Donna Aluica), dramat w 5 aktach, osnuty na tle dziejów weneckich w XIV wieku. Pierwsze przedstawienie odbyło się dnia 7 listopada 1906 r. w teatrze miejskim we Lwowie.

Na przekór bardzo poważnej zasadzie: „patrz końca!“ wystąpił Jerzy Żuławski z własną swą dewizą: „Tuum fac, n e c respicias finem!“ — „Czyń swoje i nie bacz końca“.

To egotyczne, może nawet egoistyczne hasło, widniejące na nowej książce wielce utalentowanego pisarza, wyzywa niewinną, koleżeńską ironijkę dramaturga: Zgoda! Zawsze i wszędzie, tylko nie w dramacie!

Koniec Aluici, ciągnący się przez akt czwarty i piąty jest oschły i w pomyśle zagmatwany; temu końcowi winien nowy dramat swoją porażkę.

Talent Żuławskiego, zostający stale w stanie czynnym, produkujący systematycznie, starannie i swego pewnie, nie ulęknie się takiej jednej... teatralnej porażki.

Mniejsza o tę „Bestyę“; obca ona nam, nieprzyjemnie cudzoziemska; do Polski wniosła znacznie mniej, niż królowa Bona, więc tak dla nas, jak i dla autora: „mała strata, krótki żal!“ Ba, dla Żuławskiego być może nawet korzyść: ujrzał onegdaj, iż tą „Bestyą“ nieco zadaleko zabrnął w cudzoziemczyznę; po akcie czwartym powiał od widowni ku poecie taki chłód, że na pewno ostudzi jego filoweneckie uczucia i zastanowić się każe, zatrzymać i — wrócić.

„La Bestia“ zrobiła na nas wrażenie sztuki tłumaczonej; coś więcej w niej, niż w Schönthanie, coś znacznie mniej aniżeli w d'Anunziu; nieco z Maeterlincka ostatniej fazy pisarskiej, trochę z Wildenbrucha...

Nie w temacie, nie w opracowaniu; to wszystko jest Żuławskiego własne; tylko duch sztuki jest pokrewny duszom powyższych autorów swoim oschłym tonem... producenta.

Niechaj autor Aluici nie dziwi się, iż Siemaszkowa doskonale odrobiła dogaressę bez cienia... włoszczyzny; że świetny Feldman, był polskim białoskórnikiem, a nie weneckim pijanicą; że wszyscy inni tak dobrze wypowiedzieli wszystkie zdania tej obcej mowy; że widownia słuchała, słuchała, aż i przestała słuchać...

Kogo może wzruszyć los i apetyt weneckiej „bestyi“, której po polsku nie można nazwać ani w książce, ani na afiszu, gdyż „bestia“ znaczy „bydlę“... i w tem raczej nonszalanckiem znaczeniu jest do dziś dnia używana we Włoszech.

Jak żądać od polskiej artystki, aby trafnie i żywo odczuła to, co jest poza sferą odczuwania polskiej kobiety?

Tego rodzaju zbrodnie, jakie popełnia nikczemna i potworna Aluica, urągają jakiemukolwiek pojęciu — piękna.

W tragedyach szekspirowskich widzimy zbrodnie, które są piękne swym świetnym pierwiastkiem niszczenia; „w Donnie Aluice“ antimoralna potworność wywołuje, jak wszelka szpetność, wstręt i antypatyę. Taki efekt zostaje poza granicami jakiejkolwiek estetyki.

Jak się to mogło stać, iż Żuławski, poeta gorących erotyków, wielbiciel kobiecego piękna, tak pojął żonę Faliera? Jak mogło być, że artysta, pojąwszy dogaressę, jako pospolitą „bestyę“, nie odwrócił się od niej z odrazą i nie zapomniał, lecz wniósł do niej swą twórczość?

Misoginyzm? Gniew na kobietę, piękną urnę bezczelnego kłamstwa? Gniew? Bezsilny bywa taki gniew, zbyteczny i nie twórczy.

Tworzyć może tylko miłość. „Donnę Aluicę“ zrodziła nienawiść. Dlatego „Bestia“ jest płodem martwym. Pfe.

Taką jest psyche autora najnowszej premiery, na na tle dogaressy Aluiki.

Piszący o teatrze i dramacie chłopaczki zarzucali podobno Żuławskiemu, iż jego „lola“ jest źle zbudowana; — korzystam ze sposobności, aby wyrazić Żuławskiemu powinszowania z powodu wprost mistrzowskiej struktury tego pięknego dramatu. W „loli“ dokazał Żuławski, iż skończywszy dramat w pierwszych trzech aktach, zdołał w czwartym i piątym poprowadzić dalszą nadbudowę jego, nie osłabić napięcia dramatycznego i spoić z poprzednimi aktami w jednolitą organiczną całość. Ten świetnie udany eksperyment chciał widocznie powtórzyć w „Donnie Aluice“; tym razem nie powiodło się, akt czwarty i piąty stanowią sceniczny epilog, zbyteczny i niszczący zupełnie wrażenie, jakiekolwiekby ono było, aktów poprzednich i całej sztuki.

W tej nowej sztuce, nie umiał Żuławski tak dojrzeć końca dramatu, jak w „loli“; doskonały technik zlekceważył zasady i zepsuł to, co mogło być wielką zaletą „Aluiki“.

Drugą dziwną wadą kompozycyi jest pisarski stosunek autora do bohaterki; oto w posłowiu pisze Żuławski: „niechaj mi przebaczy nieszczęśliwa Donna Aluica, że pożyczyłem sobie jej imienia, m o ż e c z c i g o d n e g o, aby okryć niem bezwzględne kobiece samolubstwo i kłamstwo kobiece bezwzględne“.

Jakto? Przypuszczać, iż Donna Aluica była czcigodną i nazwać ją „bestia“?

Albo — nie nazwać „bestyi“ jej imieniem, lecz ustroić w suknie dogaressy, aby „łatwiej“... kopnąć? Więc poeta ma względy dla „bestyi“, a nie ma dla pamięci „może czcigodnej“ i „nieszczęśliwej“?

Wyrażając się dramaturgicznie — czy „Donna Aluica“ jest dramatem historycznym, czy nim nie jest? Nie jest nim i nie miała nim być; więc pocóż ścisłość nazwisk? Co to za rodzaj — dramat historyczny, który nie ma zamiaru być historycznym?

Zasadą dramatycką jest: pełna jednolitość koncepcyi. Należy wiedzieć, czy się pisze „Donnę Aluikę“, czy „Bestyę“.

Ten nieprzyjemny rodzaj okrywania współczesnej psychologii pawiemi piórkami pseudohistorycznego kostyumu, obcy fundamentalnej zasadzie estetyki o harmonii formy z istotą dzieła, wprowadził Maeterlinck swoją talmi-goldową „Monną Vanną“; że ją przejął Żuławski, dalibóg — żal.

Nazwanie „bestyi“ „Donną Aluiką“, a „Donny Aluiki“ — „Bestyą“ jest najlepszym dowodem, jak polskiemu poecie obojętną była żona doży weneckiego.

mowcą, który się musi przygotować zawczasu do swoich wystąpień oratorskich. Nie wpada przecież w błąd, zwykły tym, którzy koncypują swoje mowy w czterech ścianach domostwa. Tacy oratorzy lubią sadzić się na efekty i frazesy. Baron Beck posługuje się formą skromną, jasną, treściwą. Pogardza patosem i deklamacyą. Obserwuje życie zbyt trzeźwo, by nie wiedział, że patos obmyślany wywiera wrażenie śmieszne.

Z tej i owej strony robiono baronowi Beckowi zarzut, że wogóle wczoraj zabrał głos. Po co przedłużać rozprawy? Sprawa przesądzona na korzyść reformy.

Wymagały takiej mowy niespisane, a przecież istniejące przepisy etykiety parlamentarnej. Powtóre, baron Beck miał wczoraj na oku cel specyalny: chciał przejednać rozgoryczonych posłów większej własności. Owo rozgoryczenie nie tworzy tajemnicy. Rozgoryczonymi są oni wszyscy! Nawet posłowie polskiej większej własności, a więc ci, którzy formalnie nigdy, a niemal zawsze i w duchu nie odłączali się od swoich rodaków z innych kuryj.

Odbiciem tego rozgoryczenia był opór bierny posłów większej własności na posiedzeniu środowem Izby poselskiej. Albo głosowali przeciwko nagłości wniosku dra Gessmanna albo też powychodzili z sali. To dowodzi, ze ogarnia ich gniew na myśl utraty przywileju wyborczego, posiadanego przez czterdzieści pięć lat.

Gniew warstwy społecznej, bogatej w pieniądze i w doświadczenie polityczne, gniew całej jednej warstwy społecznej, skutej z sobą związkami rodzinnymi, interesami, żądzą władzy i rozżaleniem, iż ta ostatnia zaczyna się zwolna wymykać z rąk, — takiego objawu nie może lekceważyć naczelnik rządu. Fronda arystokracyi nie cofa się nawet przed demagogią, gdy chodzi o odzyskanie utraconych wpływów na losy państwa.

Należało rozdrażnionych przejednać. Takim był cel mowy wczorajszej barona Becka. Zaczął od komplementów. Te prawie nigdy nie zawodzą. Wczoraj przecież zawiodły, jak to widać dzisiaj z odpowiedzi na szpaltach gazety zachowawczej „Vaterland“.

Od komplementów przeszedł baron Beck do pocieszenia skazanych na wygnanie z raju parlamentarnego, że wrócą do parlamentu jako wybrańcy mas, dzięki głosowaniu powszechnemu. Nietylko wrócą, lecz będą potężniejszymi, niż obecnie. Będą przedstawicielami szerokich sfer ludności...

Na twarzach apostrofowanych przedstawicieli większej własności malował się uśmiech niedowierzania podczas mowy bar. Becka.

A przecież prezes gabinetu wypowiedział słowa prorocze. Wielu posłów większej własności wróci w samej rzeczy do Izby. Głosowanie powszechne jest instytucyą polityczną, dającą szanse zwycięstwa tylko dwojakiego rodzaju kandydatom: albo kandydatom, postawionym przez silnie zorganizowane, energiczne, ruchliwe stronnictwa, albo kandydatom, którzy idąc w pojedynkę, mają dobrze napełnione kasy ogniotrwałe. Głosowanie powszechne sprawia, że podczas akcyi wyborczej trzeba rozwinąć olbrzymią agitacyę. Taką agitacyę potrafi urządzić albo znakomicie zorganizowane, mające fundusz znaczny stronnictwo albo milioner.

Na wybory powszechne potrzeba olbrzymiej ilości pieniędzy. I to nie celem kupowania głosów. Pieniędzy trzeba na wydatki konieczne i zupełnie uczciwe. A więc kandydat musi objeżdżać swój okręg, musi zawiadamiać plakatami, kiedy i gdzie będzie mówił, musi wynajmować sale. Przecież ani koni, ani sal, ani odezw nie dostanie za darmo. Nie wystarcza przemawiać samemu w każdej miejscowości. Trzeba mieć agitatorów, którzy będą pogłębiali agitacyę, rozpoczętą przez kandydata i pilnowali, aby kandydat przeciwny nie psuł roboty rozpoczętej. Należy pamiętać o agitacyi prasowej, odpierać zarzuty przeciwnika, ogłoszone drukiem i prowadzić przeciwko niemu kampanię prasową energiczną. Na czas wyborów powstaną w rozmaitych miejscowościach gazetki, które trafią łatwiej do wyborcy, niż zwyczajna odezwa. Kandydaci muszą się zapisywać na członków rozmaitych stowarzyszeń użyteczności publicznej, dawać składki zakasować i pod tym względem przeciwnika.

Wszystko to są środki godziwe, konieczne, lecz kosztowne. I dlatego ludzie bogaci mają w owej walce wyborczej lepsze widoki powodzenia, niż ludzie średnio zamożni, albo w dobrym bycie żyjący dzięki pracy własnej. Tylko ludzie bogaci, jeżeli się ubiegają o mandat w pojedynkę, mają możność sprostania agitacyi, podjętej np. przez stron. socyalistyczne w Austryi, zorganizowane niezgorzej albo przez stronnictwo katolickie, rozporządzające takim licznym zastępem znakomicie wyszkolonych sił agitacyjnych, jak duchowieństwo. Przedstawiciele tak zwanej inteligencyi mają szanse nie tęgie pod czas wyborów, opartych na głosowaniu powszechnem, ponieważ rzadko który z nich może pozwolić sobie na wydanie 40.000—80.000 kor.

Zwłaszcza w Galicyi! I dlatego do pewnego stopnia miał słuszność pewien polityk polski, zajmujący bardzo wysokie stanowisko, kiedy pół-żartem, pół-seryo oświadczył przed paru miesiącami piszącemu słowa niniejsze, że „Galicya jest za ubogą na głosowanie powszechne“.

Bar. Beck rzekł więc wczoraj do pewnego stopnia prawdę, gdy prorokował posłom większej własności, że wrócą do Izby.

Wróci z nich wielu, dzięki posiadanym milionom.

Z Węgier.

Budapeszt, 8 listopada.

(cz) Mimo, że budżet ministerstwa sprawiedliwości nie ucierpiał wcale na posiedzeniach komisyi finansowej sejmu węgierskiego, to jednak minister Polonyi przekonał się, że liczba jego wrogów zwiększa się z każdą chwilą i w krótkim czasie może się zdarzyć, że przy sposobności nie omieszkają oni dać mu się dobrze we znaki. Polonyi jest wprawdzie bardzo sprytny, przeciwników umie głaskać, zaprasza ich do udziału w pracach przygotowawczych nad reformą ustaw państwowych, a nieubłaganym poprostu wygraża pięściami, ale to wszystko nie wiele pomaga. Malkontenci partyi niezawisłości burzą się nieustannie i tylko osobista powaga Koszutha działa jeszcze uspokajająco. Powodem tych zaburzeń są przeważnie adwokaci, którzy uczuli się dotknięci niektóremi rozporządzeniami ministra, do niedawna jeszcze ich kolegi.

Ta jednak właśnie okoliczność, że Polonyi sam był długi czas adwokatem i poznał wiele stron ujemnych swego zawodu, wpłynęła na jego okólniki.

Proszę sobie wyobrazić, że Budapeszt z ludnością o połowę mniejszą od wiedeńskiej, ma adwokatów o 200 więcej, niż Wiedeń! Dowodzi to olbrzymiego zapotrzebowania opieki prawnej. Wprawdzie ustawy węgierskie są nadzwyczaj pogmatwane i zaopatrzone w niezliczoną ilość orzeczeń i komentarzy, będących nieraz w sprzeczności nawet z zasadniczemi prawami państwowemi, tak, że w większości wypadków, w których np. austryacki poddany sam sobie w sądzie poradzi, Węgier musi brać adwokata, jednakowoż źródłem tej niezwykłej ilości doradców prawnych jest zupełnie co innego.

Budapeszt, to miasto zdemoralizowane. Niema dnia, aby nie ogłoszono kilku bankructw, ucieczek do Ameryki itp. objawów grasującego, a dotychczas tolerowanego oszustwa. Obraziłbym sympatyczny naród węgierski, gdybym twierdził, że Budapeszt zamieszkują Węgrzy. Jest tam rdzennych Madziarów bardzo mało — reszta to żywioł napływowy, w znacznej części z Galicyi.

Miasto, liczące 800.000 ludności, ma z pewnością 60—70 proc, mieszkańców pochodzenia obcego, w znacznej części żydów. Widzi się to np. w szkołach. Wziąłem np. do ręki wykaz szkolny jednego z miejskich gimnazyów. Uczniów wszystkich jest 832 — według narodowości dzielą się oni na 802 Węgrów, 10 Rumunów, 9 Niemców, 6 Polaków itd., podług religii zaś jest 615 z nich wyznania mojżeszowego, reszta chrześcijanie. Dodaję, że z nowowstępujących do szkół, mnóstwo jest takich, których ojcowie dopiero co przyszli z Polski, a jednak natychmiast podają się za Węgrów.

Nie miałby nikt nic przeciwko tej asymilacyi żydów, gdyby to byli ludzie, dający gwarancyę, że rzeczywiście rozwojowi narodowemu przynoszą pożytek. Niestety tak nie jest; ci bowiem, co z Galicyi przybywają są to przeważnie tacy, co już tam wszystkiego popróbowali i nie mogą się czego innego spodziewać, jak chyba sekwestru po zręcznem bankructwie.

Ci ludzie nie zmieniają naturalnie wraz z nazwiskiem swoich natur. Poczynają tu natychmiast spekulować hazardownie, a jak zręcznie umią uprawiać swój proceder, to mogłby o tem opowiedzieć wszyscy łatwowierni mieszkańcy Galicyi, wysyłający swoje pieniądze nieistniejącym „zakładom portretowym“, „wynalazcom cudownych eliksirów“ i „instytucyom pożyczkowym“, które nikomu jeszcze ani centa nie pożyczyły.

Głównym terenem oszustwa są tak zwane interesy „ratowe“. Przychodzi taki agent „ratowy“ i wmawia w kogoś kupno bucików, więc dla męża, dla żony i dla dzieci, policzy naturalnie trzykrotną wartość obuwia i zgadza się na spłatę długu w tygodniowych ratach po guldenie. Każdy się na taką łatwą spłatę godzi, ale wkrótce zaczyna żałować, bo przy pierwszej niezapłaconej na czas racie, sprawa już jest u adwokata, a następnie w sądzie. Po rozprawie oskarżony spłaca znowu po guldenie tygodniowo, ale suma jego długu powiększyła się o jakie 10 zł.! Agentów takich podług statystyki jest 26.000 w Budapeszcie; są to więc koncesyonowani i protokołowani wyzyskiwacze, z których każdy związany jest umową z jakimś adwokatem, opłacanym stale lub „od sztuki“.

Widzimy więc, że jedna część adwokatów może ciągnąć stałe zyski z tych drobnych procesów, druga część otrzymuje zaś do przeprowadzenia skargi osób na prowincyi lub za granicą oszukanych przez tutejsze firmy, trzecia wreszcie dopiero część zajmuje się sprawami, odpowiadającemi godności adwokackiej.

Ci też ostatni nie mają nic do zarzucenia ministrowi Polonyi'emu, który postanowił wykorzenić opisaną powyżej plagę, narażającą na szwank dobrą opinię węgierskiej stolicy.

Wiec ruski.

Stanisławów, 8 listopada.

Narodna Rada lwowska, chcąc ratować zachwiane nadzieje Rusinów, poleciła zwoływać wiece powiatowe, których protesty wstrząsnąć miały Wiedniem i w proch zgnieść Koło polskie. Jeden z takich wieców zapowiadały u nas olbrzymie afisze na dzień 6 bm., ale pomimo dokładnego określenia terminu „pered Dmytrom“ i pomimo energicznych wezwań nie wielu się nań stawiło, a i ci, którzy byli, wykazali taką rozbieżność w pojmowaniu spraw krajowych, taką niesforną niezgodę, że wiec ten znaczenia politycznego żadnego mieć nie może. Inicyatorowie wiecu ks. Barysz i poseł Huryk okazali zaraz na wstępie brak wszelkiej wiary w skuteczność uchwał wiecowych — a to podziałało na pewną liczbę ich zwolenników, — za to w drugiej grupie panowały odmienne pojęcia na obecne sprawy polityczne krajowe, i stąd wynikły spory i kłótnie, tak, iż się zdawało, że lada chwilę przyjdzie do bójki. Wiec ten wykazał brak jedności pomiędzy różnemi grupami Rusinów, wykazał także, że praca agitacyjna kleru ruskiego, prze-

---

Jest to bardzo naturalne — jechał sęk „Donnę Aluikę!“ Jechał i rzeczpospolitą wenecką i głupiego męża dogaressy i sprytnego gondoliera, jak jestem głęboko przekonany, faktycznego ojca dziecka, które nie urodziło się w dramacie, z powodów nieprzewidzianych przez inspicyenta sceny teatru miejskiego.

Obojętność rodzi obojętność: nikt z widzów premiery nigdy nie był dożą i nie będzie, nikt nie miał faworyty dogaressy i żadna z obecnych faworyt nie będzie dogaressą, jak to tam było z tem dzieckiem nie dojdziemy nigdy, czy „Aluika“ z dramatu była „bestyą“, czy tylko kobietą wśród kpów, czy Faliero był za stary, czy dogaressa za młoda — to problemy, które niechaj zostaną mocno zawiązane i w rupieciarni złożone.

Kobiety są „samolubne“? Ejże! Opowiadano mi, iż zazwyczaj lubią być lubione przez samych lubych.

Kobiety „kłamią“ i to „bezwzględnie“? A to szelmy! Bezwzględnie? Tak zupełnie? Ach!! Podobno — kłamią jednym ze względu na drugich.

W przyrodzie nic nie ginie.

A te bez względu na drugich, nie mające jednych, te co same lubią siebie tylko — okłamują się. Co za fantastyczna adoracya kłamstwa! Ach, te niegodziwe!

Piękną była dogaressa Aluica, szlachetna i kpem jest ten, co ośmieli się zadać tym słowom kłam!...

— — — — — — — — — — — —

Tę nową sztukę Jerzego Żuławskiego wprowadził na deski sceniczne teatr miejski. Jestto więc istotnie pierwsza nowość, pierwsza oryginalna sztuka, którą wystawiono z rękopisu.

Wystawa była staranna, w przewidywaniu braku okoliczności nieprzewidzianych. Trudno, nie należy zrażać się z tego powodu, lecz wystawiać inne oryginalne utwory, nie oglądając się na Kraków i Warszawę.

Artyści włożyli w „Donnę Aluikę“ wiele sumiennej pracy.

Pani Siemaszkowa kreowała postać dogaressy. Była efektowną, a bardzo artystycznie powściągliwą. Nie jest też winą artystki, iż donna Aluica nie zajęła.

W świetnym akcie w winiarni, barwnie, żywo, doskonale dramatycznie i scenicznie napisanym, prawdziwy tryumf święciła pani Ordon-Sosnowska. Nowa postać, nowa psychologia, nowy charakter i — „nowa artystka“. Pani Ordon-Sosnowska umie zawsze być nową, inną, umie siebie oddać sztuce i postaci, wie, iż wybitna indywidualność aktorska nie ma nic wspólnego z zasłanianiem postaci swoją prywatną osobą. Tak też i najnowsza kreacya tej umiejętnej artystki jest dziełem sztuki pięknej.

P. Ordon-Sosnowska umie pozwolić widzom patrzeć na Cartuzzę kreowaną przez siebie, a nie każe podziwiać się w kostyumie Cartuzzy. Należało tylko zrobić sobie więcej włoską głowę; p. Sosnowska nie ma twarzy wenecyanki, lecz sztuka aktorska ma odpowiednie środki charakteryzacyi. Zaznaczyć wypada, iż p. Ordon śpiewa bardzo wdzięcznie, mile i — czysto, co nie zawsze można powiedzieć o... śpiewaczkach.

Świetnym był p. Feldman w charakterystycznej roli kuśnierza Bergamasca. Szekspirowski humor, werwa, bardzo estetycznie miarkowane pojęcie i stworzenie figury.

Marina Faliera dożę kreował p. Sosnowski; postać dał poprawnie, równo, harmonijnie. Tak, jak p. Siemaszkowej, nie należy mu mieć za złe, iż był Falierem, jak w książce.

Pp. Wostrowski, Nowacki, Adwentowicz, Jaworski, Antoniewski, Wysocki, Szobert, i Kwiatkiewicz w rolach drugoplanowych grali pierwszorzędnie. P. Hierowskiemu nerwowy niepokój nie pozwala tak dobrze wykonać roli, jak ją opracował; należy opanować nerwy, a wtedy ognisty ton, właściwy artyście, będzie brzmiał swobodnie.

Inne role były w rękach pp. Ruszczyca, Berskiego, Bieleckiego, Kęckiego, Kliszewskiego, Walewskiego, Lenczewskiego, Sowińskiego, Rasińskiego, Edwińskiego.

Pani Gostyńska dała sylwetę Izabeli, dogaressy-wdowy, bardzo subtelnie. Pp. Zielińska, Ogińska, Kozłowska, Karszo, jako panny dworu Aluiki wyglądały estetycznie; gorączka premierowa odbierała im swobodę w wypowiedzeniu starannie wystudyowanych ról.

Reżyserya p. Walewskiego była bardzo dobra; akt drugi pod względem układu — świetny. Myślę, iż autor, który osobiście brał udział w grzygotowaniach jest z inscenizacyi zupełnie zadowolony.

W końcu powtórzę, iż każdemu utalentowanemu autorowi może zdarzyć się napisanie sztuki... zbytecznej i że z tego nie wolno wysnuwać żadnych ujemnych wniosków o sile talentu pisarza tej miary, co jerzy Żuławski.

J. A. KISIELEWSKI.

ciw niemu samemu się zwraca, bo lud przejrzał, krytycznie ocenił dotychczasową jego robotę i radby zawrócić z drogi, na którą go, może mimo jego woli, wprowadzono.

Przebieg wiecu był następujący:

Na obszernym placu „Targowicy“ wzniesiono pośrodku maleńką trybunę, zatknięto dwie ruskie chorągwie, około których zgromadziła się początkowo śmiesznie - mała garstka ludu ruskiego. Zagaił ks. Barysz i na jego wniosek obrano przewodniczącym pos. Huryka, a zastępcą Wasyla Horodzickiego z Międzyhorzec. Pos. Huryk, podziękowawszy za wybór, udzielił głosu ks. Baryszowi, który obiął referat o reformie wyborczej. W przemówieniu ks. Barysza przebijało zniechęcenie i rezygnacya. Wykazywał wprawdzie, że obecna reforma jest znacznie gorsza od projektowanej przez bar. Gautscha, i że łączenie gmin liczących mniej niż 1500 mieszkańców wyjdzie na szkodę Rusinów. Ale powiedział zarazem słusznie, że petycyonowanie nie pomoże, bo chociaż niedawno wysłali Rusini do Wiednia „pięć wagonów“ takich petycyj, to jednak „tam u Widny palat tym w piecu“, — na nic się to nie zdało. Narzekał referent na Koło polskie, na pos. Adlera i socyalistów, którzy haniebnie zawiedli ich nadzieje.

O autonomii kraju referował poseł Huryk. W przemówieniu bałamutnem nie można było znaleźć żadnego wątku rozsądnego. Gadał i gadał — złej woli Polaków przypisując całą niedolę ludu.

Dyskusya była ciekawa.

Wystąpił nasamprzód Koroluk z Czerniejowa i w ciętej mowie wykazał, że dużo winni są sami posłowie ruscy, którzy zamiast siedzieć w Wiedniu i pilnować sprawy — załatwiają gdzieś po świecie interesy swoje. Wykazał, że rozterce, jaka jest między Rusinami winno duchowieństwo ruskie, które samo sieje niezgodę i zawiść partyjną.

Gdy poczęto wołać: Kto to taki, gadaj! — Koroluk wymienił biskupa Chomyszyna, który na misyach miał rzekomo występować przeciwko „Siczom“.

Na tem tle wywiązała się „borba“. Jedni stawali w obronie biskupa i duchowieństwa, inni przeciwko — rozpoczęły się krzyki i wygrażania.

Gdy w obronie ks. Chomyszyna wystąpił ks. Barysz, przecząc, aby biskup zakazywał łączyć się z Siczami, przerwał mu Koroluk przysłowiem:

„Pip w dzwin, a ditko w kłepało“.

Jakiś hucuł młody z Sołotwiny wystąpił przeciw duchownym wogóle, mówiąc, że lud nie ma do nich zaufania, bo oni sami „szkiru łupiat' z bidnoho hrunia“. „Ne pochowaje, jak ne dasz 50 śribnych, ne dast' ślubu, jak ne zapłatysz 10 śribnych itp.“

Ks. Barysz przeszkadzał mowcy i usiłował mu wreszcie głos odebrać, ale znaczna część obecnych zaprotestowała:

— My na choczemo ksiondziw, u nas lipszyj hucuł jak szkirołupec.

A gdy skonfundowany ks. Barysz opuszczał zebranie, wołano za nim:

— Wydysz, jak win wtikaje. Ks. Barysz toho ne lubyt.

Ciekawa jest rzecz, że ten hucuł oświadczył się za autonomią Galicyi, byle tylko reforma wyborcza do Sejmu została także przeprowadzona.

Chcąc więc uratować, wystąpił ks. Uhrański z Międzyhorzec z słowami zgody i pokoju, ale przerwali mu słuchacze wołaniem:

— Zliźcie ze stoła, bo szkoda czasu.

Pod koniec wiecu pozostała bardzo szczupła garstka wiecowników, bo poważniejsi gospodarze, widząc na co się zanosi, opuścili zebranie. Pozostał tylko pos. Huryk i przeprowadził rezolucye, z oburzeniem potępiające w czambuł wszystko — i reformę wyborczą i autonomię.

Wiec ten wykazał, że wpływ duchowieństwa ruskiego na lud ogromnie zmalał. Lud rozbierając sprawy krytycznie, doszedł do słusznego wniosku, że nie tędy, którędy go wiedziono, droga do poprawy jego bytu i praw; że dać się wieść dalej agitatorom, to dążyć do nieszczęścia i zguby. Lud ruski otrząsa się z tego i sam zwraca się przeciwko tym, którzy mu się dotąd narzucali na przywódców. Ks. Barysz, zdaje się, nie jest zadowolony z przebiegu wiecu — ale na plony takie swej pracy sam sobie zasłużył. Sprawdziło się na nim przysłowie: Kto wiatr sieje, burzę zbiera.

Obrona pożarna „Kółek rolniczych“

w powiecie przemyskim.

W powiecie przemyskim, pod wpływem gorliwego Zarządu powiatowego, liczba Kółek roln. znacznie wzrosła i utwierdziły one swą działalność głównie zapomocą coraz częstszych zebrań lokalnych i Zjazdów okręgowych. W tym roku Kółka rolnicze zorganizowały u siebie dziewięć ochotniczych straży pożarnych.

Zarząd główny, zaspokajając nowo zrodzoną potrzebę, porozumiał się z Zarządem powiatowym i krajowym Związkiem ochotniczych straży pożarnych, a w wyniku tego, dnia 5 b. m. przyszedł do skutku w Przemyślu powiatowy kurs pożarnictwa dla Kółek rolniczych.

Za staraniem Zarządu powiatowego, a w szczególności za osobistą propagandą tegoż sekretarza Brzozy, przybyli na kurs w poważnym orszaku aż 32, włościanie, przeważnie członkowie Kółek rolniczych z Babic, Bachurza, Balic, Bolestraszyc, Drohobyczki, Grochowiec, Hureczka, Kostowej, Ostrowa, Pikulic, Pinkuła, Radochoniec i Żurawicy, tudzież z powiatu mościskiego trzech towarzyszy ochotniczej straży pożarnej Kółka rolniczego w Zakościelu.

Komitet kursu, złożony z członków Zarządu powiatowego, pp. ks. inf. dra Federkiewicza, Midowicza, Brzozy, Hatschira, Zaleskiego, oraz z naczelnika ochotniczej straży miejskiej p. Olszewskiego i dyrektora Kasy Zaliczkowej p. Osińskiego, otoczył uczestników kursu pieczołowitą opieką, postarał się o wspólne ich pomieszczenie na strażnicy miejskiej, zapewnił im bezpłatnie na cały czas kursu dostatni wikt.

Po nabożeństwie w katedrze, uroczyście, w obecności ks. Władysława Sapiehy, dokonali w sali magistratu otwarcia kursu pp. ks. Federkiewicz i Midowicz.

Dnia pierwszego kursu i następnych, trwała nauka, z niestrudzoną ochotą po 8 godzin, a mianowicie zawodowa w zakresie pożarnictwa, prowadzona przez sekretarza Związku p. Szczerbowskiego, przy pomocy asystenta Związku p. Ruziczki. Z nauką tą zespoliły się wykłady, w szczególności wiceprezesa Związku dr. Ćwiklicera o pomocy ratunkowej w nagłych wypadkach i delegata Zarządu głównego dra Dulęby o warunkach organizacyi ochotniczych straży pożarnych Kółek rolniczych.

Nadto p. Olszewski dopełnił zawodowej nauki, demonstrując uczestnikom kursu na strażnicy miejskiej doborowy tabor pożarny i wzorowo urządził ze swoim korpusem alarmujące pogotowie pożarne.

Drugiego dnia kursu, urządzona w głównej sali Tow. rękodz. im. T. Kościuszki wieczornica, utrwaliła się w miłej pamięci uczestnikom w otoczeniu komitetu kursu i delegata Zarządu głównego. Podczas skromnego posiłku (bez alkoholu) szczodrze podanego, toczyła się swobodna pogadanka w poważnym tonie, przez ks. inf. Federkiewicza i dra Dulębę zainaugurowana na temat działalności Kółek rolniczych. Po tych przemówieniach i pp. Brzozy i Zaleskiego, odznaczyły się i bardzo zaciekawiły przemówienia włościan Szczepana Pieniądza, Franciszka Żygały, Marcina Radochońskiego i Sylwestra Początka. Ogólny poklask a w szczególności ich towarzyszy znalazło szczere oświadczenie, iż włościanie jak chleba powszedniego łaknąć muszą oświaty i z wdzięcznością przyjmują bratnią dłoń w Kółkach rolniczych, pociągającą ich do zespolonej światłej pracy.

Przemówienia przeplatał dźwięczny śpiew chóru Tow. im. Kościuszki.

Zakończyły wieczornicę i bardzo zajęły uczestników kursu świetlne obrazy z dziejów ojczystych, które ks. dr. Momidłowski przedstawił i znakomicie objaśnił.

Uwieńczeniem kursu, po wspólnej fotografii pamiątkowej, stał się popis i egzamin z uczestnikami. — Egzaminowali p. Szczerbowski i dr. Dulęba. Przysłuchiwali się prócz komitetu kursu reprezentanci, a mianowicie: miasta dr. Doliński, starostwa Hamuliński, wydz. pow. Kwiatkowski, Tow. wzaj. ubezp. Łonicki z Janiczkiem, „Sokoła“ dr. Tarnawski, szkoły wydz. Ziętkiewicz, ks. dr. Trzeciak i inni. Jasne i inteligentne odpowiedzi zyskały pełne uznanie dla uczniów i podziękowanie dla nauczycieli, któremu dał wyraz przemawiający pp. Midowicz i dr. Doliński.

Wszyscy uczestnicy kursu otrzymali świadectwa uzdolnienia na wiejskich instruktorów ochotniczych straży pożarnych Kółek rolniczych przeważnie ze stopniem bardzo dobrym.

Skoncentrowana matematyka polityczna.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Wielce Szanowna Redakcyo! Sprawozdawca krakowski ze zgromadzenia przedwyborczego dr. Petelenza nie dostrzegł widocznie absurdu w obliczeniach kandydata na temat obowiązującej ordynacyi wyborczej do Sejmu. Absurd ten jest jednak zbyt charakterystyczny dla logiki tych panów, którzy w stosunku reformy tejże ordynacyi do rozszerzenia autonomii kraju również dziwny zdradzają nieład w swych operacyach myślowych.

Sądzę, iż należy go wyświetlić w interesie dobra publicznego, bo przecież niejednemu stanie się jasnem, że człowiek, który po zastanowieniu — ba nawet po powtórnem zastanowieniu, błędów takich nie spostrzega i w innych kombinacyach nie może budzić zaufania.

Na zgromadzeniu przedwyborczem w sali Rady miejskiej w Krakowie dnia 4 listopada br. zastanawiał się skoncentrowany kandydat nad różnymi sposobami obliczania słusznej ilości mandatów sejmowych dla każdej kuryi:

1. Na podstawie podatku

dla kuryi I. $^1/_5$ część, a więc mandatów 29
„ II. $^1/_{16}$ „ „ „ 9
„ III. $^1/_4$ „ „ „ 37
„ IV. $^1/_2$ „ „ „ 74

2. Na podstawie cyfry ludności

dla kuryi I. mandatów 1
„ II. i III. „ 12
„ IV. „ 136

3. Na podstawie podatku i ludności

dla kuryi I. $\frac{29 + 1}{2} = 15$

„ II. i III. $\frac{46 + 12}{2} = 29$

„ IV. $\frac{74 + 136}{2} = 105.$

Źle! — Podatek protegował nadmiernie panów obszarników — liczba ludności krzywdziła znowu miasta — kombinacya z obu wypadała nie o wiele lepiej. Trzeba było szukać dalszych kombinacyj. Aha! inteligencya... musi miastom pomóc. Inteligencya... więc analfabetyzm!... Obszarnicy analfabetów nie miewają wcale — a więc cyfra 0. Między miasta i gminy wiejskie dzieli się analfabetyzm w stosunku 40 do 60%. Czterdzieści procent z cyfry 149 daje 59. Reszta 89 (?) przypada na 60 prc.

Z tego wynika nowe zestawienie:

4. dla kuryi I. $\frac{1 + 15 + 0}{3} = 5$

„ II. i III. $\frac{12 + 29 + 59}{3} = 34$

„ IV. $\frac{136 + 105 + 89}{3} = 110$

Dlaczego w kuryi I. 1 + 15 a nie 1 + 29

„ II. i III. 12 + 29 a nie 12 + 46

„ IV. 136 + 105 a nie 136 + 74?

Cyfry 15, 29 i 105 były już wynikiem kombinacyi z podatku i liczby ludności; cyfry 1, 12 i 136 opierały się tylko na tej drugiej. Dlaczego ludność weszła w rachubę dwa razy — podatek raz tylko i to obcięty w kombinacyi przez cyfrę ludności?

Czy się szanowny pan poseł nie myli?

Ach, nie! Pan poseł sobie tylko tak żartuje. Tak, najoczywiściej żartuje. Przecież kota do góry nogami wywrócił: w prostym stosunku do analfabetyzmu poprzyznawał większe prawa polityczne. Analfabetyzm równy zeru — więc dodaje zero — analfabetyzm równy 60 prc. więc dodaje 60 prc. z cyfry 149, zatem 89! w ten sposób z 15 mandatów dla kuryi I doszedł do 5 zaledwie.

Taki efekt z pomocą analfabetyzmu...

Ale się szanowny poseł zawiódł na swej publiczności.

Nikt się na żarcie nie poznał. Nie było burzy śmiechu, którą miał wywołać.

*

Tak sobie o tych cyfrach myślałem do wtorku. We wtorek w Nr. 253 „Nowej Reformy“ na stronicy trzeciej w szpalcie trzeciej znalazłem notatkę zatytułowaną „Omyłka“. W tej „Omyłce“ sprostowano z całą powagą, że cytry 89 i 59 zostały w mowie kandydackiej przestawione. Aha, więc teraz idzie na seryo — uznają że stosunek analfabetyzmu do praw politycznych mus. być odwrotny. Ale —zero nawet odwrócone daje podług nich także zero, więc dla kuryi I zero pozostaje. W sprostowaniu nawet pozostaje!

Słusznie skoncentrowany poseł mówił swym stronnikom w dalszym ciągu mowy kandydackiej: „Sądzę tedy, iż my, którzy w myśl zasad demokratycznych (takich!) jawnie i otwarcie żądamy zmiany ordynacyi wyborczej do Sejmu, postępujemy... l o g i c z n i e!

P.

Wiadomości polityczne.

NOWOJORSKIE WYBORY.

Kandydat demokratyczny na gubernatorstwo Stanu Nowego Jorku, Hearst — przeciw któremu wystąpił tak sensacyjnie sekretarz stanu Root, w imieniu prezydenta Roosevelta — został w wyborach pobity przez kandydata republikańskiego, Hugnesa, większością blizko 60.000 głosów. Nie jestto cyfra tak znaczna, jak się wydaje, skoro udział w wyborach wzięło 346 obwodów, prócz samego Nowego Jorku, z ludnością około czterech milionów. A nadto, Hughes otrzymał około 25.000 głosów pluralnych.

Nad wystąpieniem p. Roosevelta przeszła prasa republikańska bardzo skwapliwie do porządku dziennego; tu i owdzie tylko wśród niej odezwały się zdania, wyrażające żal, iż prezydent Zjednoczonych Stanów stworzył ubolewania godny precedens. Namiętności stronnicze, a jeszcze bardziej względy ekonomicznego współzawodnictwa odgrywają w ciągu gubernatorskich i municypalnych wyborów tak doniosłą rolę, że prasa republikańska, zacierając ręce z powodu porażki przeciwnika, przestała zajmować się czynem prezydenta — czynem, więcej niż wątpliwej wartości konstytucyjnej.

O pobitym kandydacie znajdujemy w amerykańskiej prasie nieco szczegółów. Hearst nazywany jest w Ameryce mężem tajemniczym, zjawiskiem osobliwem na arenie publicznego życia. Niektórzy ludzie wątpili nawet do niedawna o jego istnieniu w ciele i kościach; sądzili, że Hearst — to chyba mityczna jakaś postać w życiu amerykańskiem, jakiś syndykat, jakiś znak handlowy, zaregestrowany... wyciągnięty na jaw przez prasę Hearsta w celu wyborczej agitacyi. To jednak pewne, że nikim się tak nie zajmowano w ostatnich czasach w Ameryce, jak właśnie Hearstem.

Na świat przyszedł w San Francisco, olbrzymi majątek wziął w spadku po ojcu, szczęśliwym spekulancie kopalnianym. Hearst ma dziś lat 43, rzecz zaś dziwna, jest z usposobienia nieśmiały i często cierpi na melancholię. Posiada wiele majętności i pałaców, a nigdzie nie ma stałej, domowej siedziby: jest właścicielem mnóstwa przedsiębiorstw, kopalni, stepowych hodowli bydła, przedewszystkiem zaś dzienników, które ma w San Francisco, N. Jorku, Chicago, Bostonie i Los Angelos. Ambicyą jego jest zostać prezydentem Zjednoczonych Stanów. Jego dzienniki rej wodzą w t. zw. „żółtej“ (czyli sensacyjnej) prasie, która, gdy chodzi o jej przeciwników, nie liczy się z żadnymi względami. Zdaje się, że właśnie ten rys spowodował wystąpienie Roosevelta. Ale prasa Hearsta zwalcza najzacieklej trusty i wszelkie korporacye finansowe, w których widzi wszystkie nieszczęścia ludu. W ten sposób prowadzi niestrudzoną wojnę przeciwko trustom węglowym, gazowym, lodo-

nym, naftowym, rzeźniczym, zbożowym, cukrowym i innym. Z tego może też powodu dzienniki Hearsta mają w Ameryce najwięcej czytelników i stanowią dziś może największą w Stanach potęgę.

O szczęśliwym kandydacie, Hughesie, skąpe mamy wiadomości. Ma lat 45, jest synem pastora, skończył studya prawnicze na uniwersytecie Columbii, od 13 lat jest adwokatem w N. Jorku. Na szerszą widownię wypłynął dopiero w ciągu tegorocznej ankiety sądowej, która wykryła słynne nadużycia instytucyi ubezpieczeń.

W zaborze rosyjskim.

Walki w Łodzi.

Telegraf codziennie przynosi wiadomości o krwawych rozprawach między robotnikami w Łodzi. W ciągu tygodnia ubiegłego padło tam 48 ludzi zabitych i ciężko rannych.

Wskazywaliśmy w swoim czasie na pewnego rodzaju zapowiedź tego, co się teraz dzieje, wydrukowaną w krakowskim organie socyalistów. Zachowanie się partyj socyalistycznych potwierdza w zupełności nasze zdanie, iż wzmiankowany artykuł był wstępem do rozpoczęcia zabójstw politycznych przeciwników na większą, niż dotychczas praktykowano skalę. Na wszelkie próby porozumienia P. P. S. odpowiada wydaniem odezwy, w której zaleca swym zwolennikom strzelanie do narodowców „jak do wróbli“ i to bezpośrednio po odezwie Narodowego Związku Robotniczego, nawołującej do zaniechania walk.

Opinia publiczna w Królestwie nie ma wątpliwości komu i jakim pobudkom należy przypisać ten wybuch potwornych walk. „Dzwon Polski“ pisze:

„Zbrodnie bratobójcze w Łodzi stwierdzają raz jeszcze, że w obozie tych, którzy się u nas socyalistami nazywają, rej wodzą żywioły zbrodnicze, dla których żądza przelewu krwi jest jedyną sprężyną działania, którzy dla zaspokojenia tej żądzy gotowi są podeptać głoszone przez się hasła wolności sumienia i tolerancyi przekonaniowej, bo z instynktów są gorsi od najkrwawszych tyranów absolutyzmu. Socyaliści sięgali niedawno po władzę nad całem społeczeństwem naszem, ale zbyt rychło ukazali swe istotne oblicze, odtrącono ich z uczuciem obawy i wzgardy. Dziś pragnęliby tyranizować przynajmniej warstwę robotniczą, narzucić jej swe przekonania i wolę“.

„Ostatnie wypadki w Łodzi dowodzą dalej, że poszukiwanie zgody z socyalistami rozzuchwala ich jedynie. Podczas ostatniego strajku powszechnego w Łodzi robotnicy-narodowcy nie przeciwstawiali się socyalistom, aby nie zaogniać stosunków, choć rozumieli zapewne całą niedorzeczność tej demonstracyi. Rozzuchwaliło to socyalistów, i tem się tłumaczy właśnie, że napaści na robotników narodowców w Łodzi ze szczególną siłą rozpoczęły się właśnie wkrótce po owym strajku powszechnym. Upojeni „zwycięstwem“ i przekonani, że cała masa robotnicza w Łodzi stoi po ich stronie, socyaliści postanowili widocznie skończyć nareszcie z narodowcami, którzy zyskiwali coraz więcej zwolenników i wpływu. A socyaliści znają jeden tylko sposób walki z niewygodnym dla siebie ruchem ideowym: — pozabijać jego najwybitniejszych przedstawicieli“.

„Robotnicy narodowi mają jeden jeszcze dowód, że uległością wobec socyalistów nie zyskają upragnionego spokoju, bo brutalni w swych instynktach zwolennicy czerwonego sztandaru tylko przed siłą ugiąć się mogą, uszanują tylko tych, którzy im tę siłę przeciwstawić są zdolni. Robotnicy narodowi w Łodzi rozporządzają dostateczną siłą zdołają też niewątpliwie odeprzeć skuteczne napaści socyalistów“.

Legalizacya Maryawitów.

Ogłoszono komunikat urzędowy, legalizujący sektę Maryawitów. Według tego komunikatu „nauka maryawityzmu, która powstała wewnątrz kościoła rzymsko-katolickiego, a wzięła za podstawę swej działalności spełnianie trzech ślubów mniszych: ubóstwa, posłuszeństwa i czystości, stawiająca sobie za obowiązek szczególne poszanowanie św. Trójcy i Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, liczy obecnie w liczbie swych zwolenników 40 księży i 22 parafie rzymsko-katolickie“.

Maryawitom pozwolono odprawiać publiczne nabożeństwa w urządzonych przez nich, po uzyskaniu odpowiedniego zezwolenia z ofiar dobrowolnych, domach modlitwy; dalej pozwala się im — o ile tego zechcą, urządzać oddzielne cmentarze, z zachowaniem ogólnych w tej mierze przepisów. Księża, wybrani przez członków sekty, podlegają zatwierdzeniu przez gen. gubernatora i składają przysięgę na wierność. Księgi stanu cywilnego Maryawitów prowadzić będą urzędnicy cywilni.

Jednocześnie komunikat potwierdza, że kościoły rzymsko-katolickie wobec sekty maryawickiej powinny pozostać nietknięte pod zawiadywaniem duchowieństwa rzymsko-katolickiego i że władze miejscowe powinny zastosować w drodze administracyjnej wszystkie, będące w ich mocy środki celem ochrony kościołów.

Samorząd w Królestwie

ma być, według doniesień gazet petersburskich, wprowadzony z niebywałą jeszcze w Rosyi szybkością: ministerstwo spraw wewnętrznych pragnie cały projekt ustawy ziemskiej opracować i zredagować jeszcze w bieżącym miesiącu, wybory ogłosić w grudniu, a w końcu stycznia lub na początku lutego zwołać już w całem Królestwie pierwsze sesye ziemskie. Do tego pośpiechu skłania ministerstwo przekonanie, że wprowadznie samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem przyczyni się do uspokojenia kraju.

Z powodu recenzyi.

(Polemika).

W recenzyi z wystawy obrazów, wydrukowanej w numerze 504 „Słowa Polskiego“ z dnia 6 listopada b. r., umieścił p. dr. W. Witwicki uwagę w tych mniej więcej słowach: w pracach obecnych Bratkowskiego widać wybitne znamiona Trusza i Ćwiklińskiego, a wystawiony przeszłego roku obrazek, przedstawiający płaty topniejącego śniegu, traktowany „zupełnie jak u Ruszczyca“; — to wszystko zakończone dowcipnie ironiczną uwagą, że powinnyby na obrazach być umieszczone daty, żeby historyk sztuki polskiej nie był w kłopocie i nie dziwił się w jaki sposób, jeden malarz wpłynąć mógł na tylu niezależnych od siebie twórców.

W słowach tych mieści się ciężki dla artysty zarzut naśladownictwa, wskutek czego zmuszony jestem powiedzieć kilka słów o sobie i o krytyce, co może zmieni opinię o mnie pana dra Witwickiego, a z nim ludzi czytających jego recenzye i liczących się z niemi.

Moje obecnie wystawione obrazki są notatkami i studyami z natury, malowanemi se spokojną i ścisłą obserwacyą i jako takie, mogą mieć pod względem zewnętrznym nawet z dziesięcioma równie sumiennymi malarzami wspólne cechy. Jak wogóle wszyscy ludzie, a w tym wypadku malarze, posiadający normalny wzrok, widzimy dany kolor w danej chwili jednakowo, a pozbawieni jakiejś specyalnej maniery, schodzimy się być może i w fakturze; istnieje jednak wielka, kardynalna różnica w odczuciu danego momentu i przedmiotu, w ujęciu rzeczy czyli kompozycyi — ogólnie biorąc, zauważyć można, że każdego z nas co innego interesuje w naturze.

Także co do obrazka ze śniegiem. Przypuszczam, że tylko bardzo powierzchownie, jak się to mówi „na pierwszy rzut oka“ można tam zauważyć podobieństwo, nie mówię naśladownictwo Ruszczyca. Ruszczyc jest ogromnie tęgi, działa silnie kilkoma kontrastowymi kolorami, raczej tonami, mniej go obchodzi subtelne zróżniczkowanie kolorów składających dany ton, jest w kolorze często nieprawdziwy, bo mu o taką prawdę nie chodzi, chodzi mu o uderzenie harmonijnego, wstrząsającego akordu i cel w zupełności osiąga.

W obrazku moim, mnie o co innego chodziło. Starałem się scharakteryzować miękki, ciepły, słoneczny dzień marcowy, gdzie stara warstwa śniegu w atłasowych połyskach, przybrukana kurzem z mroźnych dni, niknie i przez luki w niej wychylają się szkielety zeszłorocznych ostów, połyskujące w słońcu.

Czy wywołałem tem uczucia podobne jakie sam miałem, nie wiem, wiem tylko, że gładką, atłasową powierzchnię śniegu straktowałem tak, aby taką, na obrazie przypominała: gładko i szeroko. Wprowadziłem też całą gamę odpowiednich tonów, starając się śnieg ten zrobić prawdziwym także w kolorze. Co zaś do kompozycyi, to takich rzeczy nie malował (przynajmniej ja nie widziałem) ani Ruszczyc, ani żaden inny malarz polski. Tyle co do wymienionych w recenzyi prac, a teraz uwaga ogólniejszej natury. Chcę wykazać genezę jednolitości w wyglądzie obrazów danego artysty, jednolitości, która sprawia, że już z daleka poznać można autora. Bardzo wielu malarzy przyzwyczaiło się np. do używania zawsze tych samych barwików w celu otrzymania danego koloru, lub wykonuje jeden i tensam ruch pendzlem, naśladując wskazówki i ruchy profesora, w czasach, gdy tylko zdobycie formy mieli na oku. Przyzwyczaili się do tego tak dalece, że gdy później stają wobec modelu, pracują odruchowo, przeskakując często delikatniejsze różnice w kolorze i rysunku. W obrazach ich powtarza się często ten sam kolor, to samo kładzenie pendzla, jednem słowem, zdobyli raz sposób i zadowoleni mnożą dalej płótna. Tych artystów dzieła poznać można zdaleka.

Są między nimi (artystami) mniej, lub więcej sumienni wobec natury, czyli gorsi i lepsi i w miarę tego u pierwszych wady te nazywa krytyka potępiająco manierą, u drugich podnosi je do cnoty i nazywa indywidualnością. Powtarzam, że mówię o stronie zewnętrznej dzieła, rzeczach konkretnych, które, że tak powiem, namacać można, a nie o odrębności ideowej, o koncepcyi itp.

W przeciwieństwie do wyżej scharakteryzowanych, ja nie miałem nauczycieli w pejzażu. Od lat chłopięcych rysowałem, malowałem naiwnie z natury, obserwowałem przyrodę w jej najdrobniejszych przejawach i zauważyłem tak nieskończoną różnorodność objawów, że, chcąc sposobem malarskim możliwie najwierniej oddać różne momenty, byłem wprost siłą rzeczy zmuszony na każdy obraz, ba, nawet na każdy szczegół obrazu wynaleźć sam coraz to inny sposób (technikę). Stąd nie ma w moich obrazach jednolitości, nie ma stampilii fabryki, a rozmaitość tę, moje ciągłe szukanie w przyrodzie, wziął krytyk za szukanie u innych artystów.

Tu dodam, że nie wystąpił był jeszcze na widownią ani Ruszczyc, ani Trusz, ani Ćwikliński, gdy można było widzieć na wystawie przy pl. św. Ducha moje „oraniny“, „pustkowia z kępami burzanów“, „gaje brzozowe“, „wschody księżyca nad niknącemi we mgle płaszczyznami“, „jaskrawe słońca prześwietlające przez szpary drzew“, „bociany zaskoczone wczesną zimą“, „pola kapusty“, — a wszystko ma datę od roku 1890 i prawie wszystko jest we Lwowie, a z szeregu tych prac poznać można drogę samodzielną do obecnego stadyum. Różnorodność okolicy Lwowa, skąd czerpałem motywy i inspiracye, wpłynęła na rozmaitość tematów, a szczęśliwy brak szkoły spowodował samodzielne, mniej lub więcej dotężne oddanie rzeczy. Jednem słowem, celem moim było i jest zadowolenie własne i spokojne sumienie artystyczne.

Pan dr. Witwicki jest docentem historyi sztuki i jako taki posiada zapewne spory zasób erudycyi w tej materyi, zna pewnie wszystkich malarzy jacy byli, jacy są, co i gdzie namalowali — i sądzi obrazy, pociągając paralelle, wysnuwając analogie, genezy, domyśla się wielu rzeczy, lubi mówić ogólnie o harmonii, doradza artystom zmiany tytułów, jednem słowem sądzi obrazy na mocy ich podobieństwa lub różnic z innymi obrazami, a nigdy nie spotkałem porównań z przyrodą, co w tym wypadku jest jedynem, najrzetelniejszem kryteryum. Nigdy nie mówi on artyście: „to a to drzewo namalowałeś pan, jak kiszkę poplamioną“, „ten a ten kolor w tej a wtej chwili jest inny, jak u pana“ (n. b. trzeba podać jaki ma być), „tu pan niedokładność obserwacyi kształtu zablagował szeroką linią“ itp. Z takich wskazówek odniesie korzyść artysta i malarstwo, tak też mniej więcej mówi Ruskin i Witkiewicz, a ponieważ p. dr. Witwicki tego nie robi, prawdopodobnie dlatego, że studya teoretyczne nie zostawiły mu chwili wolnej na obcowanie z żywą przyrodą, czuję się w prawie i obowiązku dać mu radę, aby szedł w pokorze ducha i z miłością do natury, śledził ją, obserwował, wystarczy po wierszchu, bez mikroskopu i potem wskaże malarzom czy dobrze, lub źle namalowali, gdyż rozwodzenia się w recenzyach malarskich nad czem innem, dobre są w popisach erudycyą, ale, jak to już raz powiedziałem artyście i sztuce nie przynoszą najmniejszej korzyści.

ROMAN BRATKOWSKI.

Odpowiedź p. Romanowi Bratkowskiemu.

Bardzo przykrą jest rzeczą analizowanie prac ludzi żyjących. Kiedy to człowiek robi po sumiennem przygotowaniu, w najuczciwszych zamiarach i w sposób możliwie ostrożny, obraża przecież niekiedy z konieczności swego zawodu osobiste uczucia i interesy ludzi, o których pisać mu wypadnie. Podobnie trudną i przykrą byłaby rola tego człowieka, któremuby polecono głośno, a szczerze i sumiennie, określić i ocenić piękność i wyraz twarzy osób zebranych w kościele, na wykładzie lub na koncercie.

Mają jednak i takie przykre nieporozumienia tę dodatnią stronę, że budzą zainteresowanie dla sprawy, która je wywołała; powinny więc zachodzić, choćby nawet były dla obu stron przykrzejsze, niźli bywają obecnie.

Co do obrazów p. Bratkowskiego, muszę o nich powtórzyć to, co pisałem w recenzyi i stwierdzić, że dzieła owe obce, o których mowa, ukazywały się na naszej wystawie wcześniej, niż analogiczne prace p. Bratkowskiego, mimo, że p. Bratkowski istotnie wystawiał znacznie dawniej; jednakże wystawiał rzeczy zupełnie inne, niż teraz, i w pomyśle i w wykonaniu. Przypominam amazonkę i gniadego konia pod lasem, wymalowane drobniutko, gładko i pracowicie. Wisiał ten obraz przy oknie w drugim pokoju, przy placu św. Ducha.

Uznaję istotnie ogromną sumienność i szczerość p. Bratkowskiego; nigdy mu zarzutu niesumienności ani nieszczerości nie robiłem i nie robię; uważam jednak, że nie tylko ta jedna wspólna cecha zachodzi między nim a wymienionymi w recenzyi artystami. Jeśli w jakimś obrazie, wystawionym później, znajdę podobnie wielkie pole widzenia, podobnie obrany punkt widzenia, podobny koloryt, podobne prowadzenie pędzla i podobny przedmiot przedstawiony tak, że na pierwszy rzut oka mylą się widzowie co do autorstwa obrazu, jest moim obowiązkiem zauważyć pewien związek, jaki zachodzi między rzeczami wcześniejszemi a późniejszą.

Nie znaczy to jednak, żebym zaraz danemu autorowi zarzucał plagiat, lub, żeby to miało być ciężkim dla artysty zarzutem naśladownictwa, tem bardziej, jeśli podnoszę wysoką wartość estetyczną danego dzieła, podobnie, jak to zrobiłem wyraźnie przy omawianiu prac p. Bratkowskiego. Jeśli Słowacki nie stracił i nie został obciążony notorycznem naśladownictwem Szekspira, miałżeby tracić p. Bratkowski na podobieństwie do innych, młodszych autorów? Przecież zostawać pod wpływem, nie znaczy udawać umyślnie.

Nie wchodzę w zamiary autora i chętnie wierzę, że autor sam tego wpływu nie zauważył. To są fakty znane w psychologii, że ktoś bierze własne wyobrażenie odtwórcze za wytwórcze i nie należy takiego sądu brać za złe malarzowi. To nie jest zawodem malarza oryentować się we wpływach, jakim ulega. Mówić o tem powinien krytyk, jeśli ma do tego podstawy.

I na to pole krytyki wchodzi p. Bratkowski. Cieszę się, że omawiając Ruszczyca, staje na stanowisku harmonii, którego ja sam zawzięcie publicznie bronię i z tego stanowiska nadzwyczaj dodatnio oceniam i oceniłem prace p. Bratkowskiego; one bywają często lepsze od tych, pod których wpływem powstają. Jednakże trudniej byłoby mi się zgodzić z p. Bratkowskim tam, gdzie on staje na stanowisku bezwzględnego naśladowania natury, bo to jest stanowisko niezupełnie zgodne z poprzedniem. Cieszy mnie to, że p. Bratkowski porusza cały szereg kwestyj, które były przedmiotem niedawnego odczytu w Związku nauk.-lit. p. t. „O stosunku natury do sztuki“, nie będę wobec tego roztrząsał tych kwestyj obecnie, tem bardziej, że szereg odpowiedzi na te pytania i zarzuty znajdą czytelnicy w „Słowie Polskiem“, gdzie wkrótce zacznie się drukować wyżej wymieniony odczyt.

Wkońcu wyjaśnić muszę to nieporozumienie, że

docentem historyi sztuki nigdy nie byłem i nie jestem; zaręczam, że nie znam wszystkich malarzy, jacy byli i są; to mi jednak nie przeszkadza pisać o obrazach i obrazy z sobą porównywać, a nie drzewa z obrazami, skorom się podjął recenzować wystawę dzieł sztuki, a nie wystawę imitacyi ogrodniczych.

Mimo, że mi pochlebia nieuzasadniona opinia mola książkowego z ciemnemi okularami, jaką mi p. Bratkowski niesłusznie wyrabia, przyznam się jednak, że na zapoznanie się z przyrodą, ilem tylko mógł, blizkie, poświęciłem chwile nietylko wolne, ale i zawodowi oddane.

Pesymistyczne uwagi o fałszywości moich poglądów estetycznych i o bezużyteczności mojej pracy dla sztuki i dla artystów martwiłyby mnie na prawdę, gdyby autor nie był zręcznie ukrył uzasadnienia tych uwag i gdyby nie ta okoliczność, że barwy w obrazach autora są bez porównania lepiej powiązane, niż jego poglądy na zadania krytyki artystycznej. Gdyby p. Bratkowski spróbował jasno i konsekwentnie swoje zapatrywania na sztukę i krytykę przeprowadzić i uzasadnić, gotówbym z nim nawet role zamienić; wówczasbym przynajmniej nie wyrządzał przykrości malarzom tam, gdzie jej wyrządzać nie chcę, na razie zostajemy obaj przy swoich głównych zawodach, a przysłużymy się z pewnością sztuce, jeśli p. Bratkowski będzie nadal malował równie sumiennie, szczerze i niestrudzenie, jak to dotychczas robił i robi dalej tak, jak mu każe Jego uczucie, a ja, jeśli będę równie szczerze i sumiennie pisał, tak, jak mi każe moje przekonanie. Wszystko jedno dla sztuki, pod jakimi obaj zostajemy wpływami.

Dr. WŁADYSŁAW WITWICKI.

NA DOBIE.

Pretensye i żale ruskie.

Na reformie wyborczej zyskują w Galicyi w pierwszej linii, a może jedynie Rusini. Podczas gdy liczba mandatów polskich wzrasta skutkiem reformy o 9 (z 69 na 78), liczba mandatów ruskich wzrasta o 19 (z 9 na 28). Wydawałoby się, że politycy ruscy, protestując przeciw pewnym szczegółom projektu, które uważają za krzywdzące lub nieodpowiednie, sam projekt przyjmą z radością, jako dający im nagłe i przed kilku laty jeszcze nieprawdopodobne zwiększenie sił i wpływów politycznych. Jeżeli kto ma prawo się skarżyć, jeżeli kto ma prawo protestować, to Polacy, którzy w porównaniu do zysków innych narodowości nawet tracą. Tymczasem właśnie w ton najwyższego oburzenia uderzyli Rusini, podnosząc głos rozpaczy (?) i protestu, przeciw reformie, która jakoby podcinała pień ich życia narodowego (!?).

Posłuchajmy, jakimi słowami przemawia ukraińskie „Diło“ i jak określa swoje stanowisko wobec reformy wyborczej.

„Nasi przeciwnicy tryumfują (?); my stoimy zdławieni u fatalnego końca walki. Tyle nadziei — a wszystkie one rozwiane; tyle wysiłków — a wszystkie one zmarnowane; tyle ofiar — a wszystkie one na darmo!“

„I żal i oburzenie obejmują niejedno wrażliwe ruskie serce, a gdzieś na dnie duszy powstaje może mara rozpaczy, niewiary i apatyi — ponure przeczucie narodowej śmierci... Czyż rzeczywiście zaprzepaszczona nasza sprawa? Czyż stoimy już na straconym bastionie? Czy czernią się przed nami czeluście grobu?“

I tym patetycznym tonem przamawia autor dalej, mieszając w tekst ruski cytaty greckie, a nawet włoskie: „Cosa é perduta“, co tłumaczy na ruskie: „Kliamka zapała“ (Klamka zapadła) — wszystko to ma wyrazić straszną krzywdę, wyrządzoną narodowi ruskiemu.

Jedyną pociechą dla autora jest to, że przeciw reformie wyborczej „zerwała się w narodzie taka burza żywego protestu i nieudanego oburzenia, że daje mu to porękę zdrowia politycznego, świadectwo politycznej dojrzałości (?!) i dowód niezłomności narodu“.

Czytając uważnie cały artykuł, chcemy w końcu odgadnąć, na czem polega ta nowa straszna krzywda narodu ruskiego, który zamiast dotychczasowych 9 dostaje 28 posłów do parlamentu. — I wreszcie znajdujemy!

„Dotąd — mówi autor — przyświecała nam nadzieja, że demokratyczna reforma wyniesie nas, demokratyczny naród, do znaczenia politycznego czynnika, któryby mógł sobie zdobyć decydujące słowo w sprawach kraju. Teraz nadzieja ta pogrzebana“.

Innemi słowy mówiąc, politycy ruscy myśleli rzeczywiście, że reforma wyborcza da im większą ilość mandatów, niż Polakom i że w ten sposób „chytro mudro, a newełykym kosztem“ dojdą do tego, że będą rządzić Galicyą. Tymczasem reforma wyborcza dała im tylko trzy razy tyle mandatów, ile mieli dotychczas. Przewodniczący „Narodnego komitetu“ p. Kost' Lewicki myślał, że już będzie osobny Sejm ruski we Lwowie i może w głębi ducha (wszystko możliwe!), że on zostanie marszałkiem tego Sejmu, a tu tymczasem ciągle jeszcze Polacy stoją na czele i nie zanosi się na obalenie polskich rządów w kraju.

Inde ira. Stąd nowe niesłychane oburzenie w obozie ruskim i namiętny krzyk, że stała się nowa straszna krzywda narodowi ruskiemu.

Cały ten, raczej humorystyczny, protest i oburzenie „narodu ruskiego“ charakteryzuje doskonale psychologię i taktykę polityków ruskich, a zarazem daje miarę, jak należy osądzać inne krzyki Rusinów na „krzywdy“, które im jakoby Polacy mieli czynić.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

Ciągnienie dziś 10 listopada!

Wiedeńska c. k. loterya policyi

1 los kosztuje 1 kor.— Pierwsza główna wygrana

koron **30.000** koron 7373

druga 5000 kor. i trzecia 1000 kor. płatne gotówką za najwyższ. zezwoleniem Jego c. k. Apost. Mości a na żądanie wygrywającego odciąga się 10% i prawny podatek z wygranej. Losy do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, kolekturach loter. i trafikach. — Biuro c. k. loteryi policyi: Wiedeń, I Schottenring 11. (Dyrekcya pol.)

ARCO

najcieplejsze klimatyczne, kuracyjne miejsce południowego Tyrolu, w pobliżu jeziora Garda. Główna stacya pięknej drogi do Mori, Arco, Riva. Sezon październik—maj. Palmy, oliwy, wawrzyn i pomarańcze. Nowe urządzenia zimowe i wielkie hale spacerowe, promenady bez prochu, codziennie dwa razy koncert. Wielka sala na reuniony. Wszelkiego rodzaju kąpiele, kuracya zimną wodą, inhalatoryum. Hotele i pensyonaty. Wille prywatne z mieszkaniami familijnemi do odnajęcia. Kościół katolicki i ewangielicki Telefon między Arco—Trient—Roveredo etc. Elektryczne oświetlenie. Nowe źródła. Prospekty i informacye daje *Zarząd kuracyjny.* 10843

Kancelarya
adw. dr. Józefa Grünberga
oraz kancelarya substytucyjna
bł. p. dr. Emila Byka
Sykstuska l. 14. 12261

Pension Exquisite
ul. Sykstuska l. 23 II p.
poleca pokoje elegancko urządzone, elektrycznie oświetlone, z całem utrzymaniem, na dłuższy lub krótszy pobyt. — Ceny umiarkowane. 8876

Dr. Walenty Bader
specyalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ordynuje od 12—1 i 3—5 ul. Jagiellońska 12, II p. 12245

Dr. Antoni Blumenfeld
b. asystent kliniki dermatolog w Uniwers. wrocławskim
ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (778
Lwów, ul. Kopernika 28, od godz. 3—5 popołudn.

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer
ordynuje ul. Sykstuska 16. 12503
Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Dr. Greliński
ordynuje w chorobach nerek i pęcherza (dróg moczowych)
obecnie ul. Akademicka 8, od 2—4. 12499

PRZEMYŚL, ul. Kazimierza W. 2 i róg Rynku
Dr. Gruber 11789
Specyalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Adwokat dr. Adolf Spritzer
otworzył kancelaryę adwokacką w SKOLEM. 12474

Dr. Skałkowski mieszka i ordynuje 12389 ul. Pańska 6.

Dr. med. Marya Kalmus-Schneidrowa
ordynuje w chorobach kobiecych od 2—4 g. popoł.
ul. Kościuszki l. 24.
6402

Dr. HENRYK JÓZEF MEYER
otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie, przy ul. Kościuszki 3. 12379

Adwokat dr. D. WERFEL
przeniósł swą kancelaryę adwokacką do domu przy ul. Ossolińskich 15, I piętro. 12592

Szczawa **Krondorfska** uznana za najlepszą i naturalna.
Skład: Lwów Sykstuska 31. 3250

NESTLÉ'a
MĄCZKA DZIECIĘCA
dla
niemowląt, rekonwalescentów
cierpiących na żołądek
Zawiera najlepsze mleko górskie.
Broszurę Pielęgnacya dzieci darmo otrzymać można od: NESTLÉ
Wiedeń I. Biberstrasse 11 523

Wiadomości bieżące.

— **Nabożeństwa.** Jutro w kościele św. Marcina obchodzić się będzie uroczystość patrona kościoła i parafii. Dziś o godz. 6 wieczorem nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem. Jutro o godz. 10·30 suma, popołudniu o godzinie 4·30 nieszpory. Wystawienie Najśw. Sakramentu i kazanie na sumie i na nieszporach.

— **Odczyty i wykłady.** W „Skale“ lwowskiej odbędą się Powszechne Wykłady Uniwersyteckie w następującym porządku:

11 b. m. Co to jest choroba? (z obrazami świetlnymi), wygłosi dr. prof. E. Biernacki.

18 b. m. O złudzeniach pamięci, wygłosi dr. prof. I. Łukasiewicz.

25 b. m. Jesień w świecie roślinnym (z demonstracyami), wygłosi dr. prof. W. Witwicki.

2 grudnia Krzyżacy w Polsce, wygłosi dr. prof. S. Zakrzewski.

9 grudnia. O szczęściu, wygłosi dr. prof. K. Twardowski.

Wstęp dla członków „Skały“ wolny, dla gości i obcych po 10 halerzy. Początek o g. 5 popołudniu.

Towarzystwo hygieniczne rozpocznie seryę swych posiedzeń naukowych w poniedziałek dnia 12 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Towarzystwa lekarskiego (Dominikańska 11), wykładem dra E. Piaseckiego p. t. „Z hygieny zajęć siedzących“. Wydział zaprasza najgoręcej na to zebranie nietylko członków Towarzystwa, lecz i szersze koła zwłaszcza rodziców i wychowawców. Wiadomo, jaką troską napełnia nas widok młodego pokolenia, chylącego grzbiet i niszczącego wzrok nad książką czy zeszytem. Hygiena daje na to środki zaradcze, lecz my o nich za mało wiemy, a jeszcze mniej zastosowujemy. Prelegent omówi je, dodając od siebie rzecz nową: „Demonstracyę pulpitu hygienicznego własnego pomysłu“.

— **Z życia młodzieży.** Kwestę książkową urządza jak lat poprzednich tak i obecnie Technickie Koło T. S. L., licząc ną ofiarność P. T. Publiczności. Delegaci zaopatrzeni w odpowiednie upoważnienia kwestuią codziennie w godzinach popołudniowych. Wynik kwesty zostanie w dziennikach podanym.

II posiedzenie akad. Kółka germanistycznego odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. o g. 10 r. w sali V uniwersytetu I p. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu. 2. a) Odczyt kol. Haydrera: „Ryszard Wagner“, b) Porozumienie się w sprawie interpretacyi „Fausta II cz.“ Goethego. 3. Dyskusya. 4. Wnioski interpelacye.

II posiedzenie Kółka filologicznego odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. w sali Instytutu archeologicznego (Uniw. II p.) o g. 10 rano. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu. 2. Kol. Skarbiński: „Podział metryczny komedyi gr. z szczeg. uwzględn. „Żab“ Arystofanesa. 3. Interpretacya „Żab“ (prolog).

I posiedzenie Kółka przyrodników odbędzie się w niedzielę 11 b. m. o godz. pół do 11 w sali IX uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu. 2. Odczyt kol. Feigenbauma p. t. „Z fizyologii krwi“. 3. Luźne komunikaty.

II Posiedzenie Kółka Polonistów odbędzie się w niedzielę 11 bm. o godz. 10 rano w sali I uniw. Na porządku dziennym: Ak. Mieczysław Kudelka: „Liryka rosyjska ostatniej doby“ i ak. Z. Alexandrowicz: Kwartalnik histor. za r. 1906 (I, II, III). Goście chętnie widziani.

— **Koncerty.** Uroczysty wieczór urządzony przez wychowanków Internatu im. G. Piramowicza dla uczniów seminarum nauczycielskiego we Lwowie ku uczczeniu drugiej rocznicy poświęcenia własnego budynku w sali przy ulicy Leona Sapiehy l. 33. w niedzielę 11 b. m. Początek o g. 5.

— **Konkurs.** W celu nadania jednego galic. miejsca funduszowego w Akademii Maryi Teresy w Wiedniu ogłasza się niniejszem konkurs. Kto życzy sobie umieścić w tej akademii syna lub młodzieńca poruczonego opiece winien wnieść do Wydziału krajowego prośbę najdalej do dnia 1 grudnia b. r.

— **Z życia towarzyskiego.** Dziś o g. 7 w. odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub kandydata adwokackiego dra Czesława Mussila z panną Jadwigą Kołakowską, córką znanego pisarza i publicysty, Klemensa.

— **Kalendarz akad. Koła T. S. L.** opuści za dni kilka prasę. Opatrzony jest w bogaty dział literacki, gdzie umieścili prace swe prof. Nusbaum, Twardowski, Jarecki, Stroński i wszechstronny dział informacyjny, dotyczący wszelkich gałęzi przemysłu, handlu, zakładów

naukowych, biur i adresów z zakresu wszelkich fachów, a to z całej Galicyi. Dochód przeznaczony jest na akademickie Koło T. S. L. we Lwowie, znane ze swej intensywnej działalności oświatowej.

Zamawiać można w cenie 1 kor. za egzemplarz oprawny w Akademickiem Kole T. S. L. Pasaż Mikolascha II p. II schody.

— **Z teatru miejskiego** piszą nam: Na nadchodzący tydzień zapowiada repertuar dwie interesuiące nowości: poważną operę i wesołą komedyę. Na środę 15 bm. przygotowuje personal dramatu pełną humoru komedyę w 4 aktach Tristana Bernard'a i Andrzeja Godfernaux'a pt.: „Tak albo nie!“ (Triplepatte). Główną rolę grać będzie p. Nowacki, obok zaś niego znajdą szerokie pole do popisu pp. Fiszer, Feldman, Kwiatkiewicz, Rotterowa, Ogińska, Jankowska i i.

Nazajutrz odbędzie się premiera opery 3 aktowej Mascagniego „Przyjaciel Fryc“, w której główną partyę kobiecą Zuzię odtworzy Irena Bohuss. Przed rokiem śpiewała tę partyę primadonna naszej opery z ogromnem powodzeniem w Medyolanie, gdzie do gorących oklasków publiczności przyłączył swoje wyrazy uznania sam kompozytor, obecny na przedstawieniu.

— **Teatry: Teatr miejski:**

W sobotę 10 bm. o godzinie 3·30 popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Dziewica orleańska“, tragedya w 5 aktach Fr. Schillera.

W sobotę o godzinie 7 i pół wieczorem po raz dziewiąty: „Lalka“ operetka w 3 aktach Edm. Audrana z panią Miłowską w roli tytułowej.

W niedzielę 11 b. m. o godz. 3½ popołudniu: „Ach to Zakopane“, krotochwila w 3 aktach K. Kraatza i Naela.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem po raz piąty: „Eugeniusz Onegin“, opera w 3 aktach (7 odsłonach), słowa według powieści Puszkina, muzyka Piotra Czajkowskiego. Gościnny występ Ireny Bohuss.

W poniedziałek 12 b. m. po raz trzeci: „La Bestia“, dramat w 5 aktach J. Żuławskiego.

We wtorek 13 b. m. po raz szósty: „Eugeniusz Onegin“, opera w 3 aktach (w 7 odsłonach) P. Czajkowskiego. Gościnny występ Ireny Bohuss.

We środę 14 b. m. po raz pierwszy: „Tak albo nie“, komedya w 4 aktach z francuskiego Tristana Bernard i A. Godfernau. W przedstawieniu biorą udział pp. Rotter, Ogińska, Otrembowa, Jankowska, Karszo, Kozłowska, Rowińska, Sławińska, Fiszer, Feldman, Nowacki, Kliszewski, Kwiatkiewicz, Klimontowicz, Berski, Rasiński, Ruszczyc, Lenczewski, Kęcki i inni.

We czwartek 15 b. m. po raz pierwszy: „Przyjaciel Fryc“, opera w 3 aktach, słowa P. Suardona, muzyka P. Mascagniego. Gościnny występ Ireny Bohuss. Inne partye wykonają pp. Oleska, Markówna, Malawski, Ludwig, Paszkowski i Sulikowski.

W piątek 16 b. m. po raz drugi: „Tak albo nie“, komedya w trzech aktach z francuskiego Tristana Bernard i A. Godfernan.

W sobotę 17 bm. o godzinie 3½ popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem po raz drugi: „Przyjaciel Fryc“ opera w 3 aktach P. Mascagniego. Gościnny występ Ireny Bohuss.

Najbliższą nowością będzie dramat Ibsena „Rosmersholm“.

Teatr miejski w Krakowie.

W niedzielę o godz. 3 popołud.: „Odrodzenie“, kom. w 3 aktach Fr. Schöntana (ceny zniżone do połowy); o godzinie 7 wieczór: „Ponad siły“, sztuka w 2 częściach w 6 odsłonach Bjoernstjerna-Bjoernsona.

W poniedziałek: „Rormersholm“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena.

We wtorek: „Zakochana“, komedya w 3 aktach Jerzego de Porto-Riche (nowość).

— **Widoki Lwowa w pismach zagranicznych.** Obce pisma ilustrowane udają się niejednokrotnie do Zarządu naszego miasta o dostarczenie im widoków, celem reprodukcyi. Zapasów klisz lub widoków gotowych Lwów nie posiada i dlatego dyrekcya archiwum zaproponowała przyznanie kredytu w kwocie 500 k. na ich sporządzenie. Sekcya finansowa zajmowała się tą sprawą na jednem z ostatnich posiedzeń i uznała niewątpliwą pożyteczność rozszerzania widoków i opisów miasta. Ażeby jednak rzecz ta była traktowana, nie dorywczo, lecz z pewnym planem i systemem, postanowiono zażądać od magistratu całego programu tej akcyi, a przedewszystkiem wykazu widoków, które mają być zdjęte, dalej sposobu sporządzenia klisz, wysokości kosztów, wreszcie sposobu udzielania widoków pismom. W dyskusyi wyrażono zapatrywanie, że w pierwszej linii pisma polskie, w takie widoki winny być zaopatrywane.

— **Komisya straży ogniowej** miejskiej na odbytem wczoraj posiedzeniu postanowiła dla pomnożenia parku pożarowego zakupić dwie sikawki paroworęczne po 6.100 kor. systemu Kernreutera, dalej jeden wóz tzw. uniwersalny do kiszek itp. drobne przyrządy. Wóz uniwersalny systemu Kernreutera jest jako żelazny dla górzystego terenu naszego miasta za ciężki, przeto postanowiono podobny wóz zamówić lekki, z drzewa, u jednego z przemysłowców miejscowych.

Nadto postanowiła komisya polecić magistratowi sporządzenie mapy hydrantów istniejących na ulicach miasta, a to celem ułatwienia straży ogniowej wyszukania wody w razie pożaru.

Naczelnik straży domagał się nadto całego szeregu innych rzeczy, jak zbudowania nowej wspinalni itp. Decyzyę w tych sprawach odroczono i postanowiono wprzódy oglądnąć naocznie zarówno wspinalnię jak niemniej inne urządzenia pożarowe, peczem komisya powezmie uchwałę stanowczą.

— **Adjunkt plantacyjny.** Plany urządzenia i naczelny nadzór nad plantacyami miejskiemi wykonuje od długiego szeregu lat inspektor plantacyj p. Röhring, sam jeden, nie mając przydanej sobie żadnej siły pomocniczej. Ale w mieście i na jego krańcach powstały liczne nowe plantacye i jedna siła techniczna jest już niewystarczająca. Z tego powodu komisya plantacyjna miejska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu przedłożyć Radzie wniosek kreowania nowej posady adjunkta przy inspektoracie plantacyj.

— **Rozdział czynności między inspektorów szkolnych we Lwowie** nastąpił z dniem 1 listopada 1904. Ponieważ w myśl ustawy każdy z inspektorów ma jedne i te same prawa i taką samą odpowiedzialność wobec władzy przełożonej, przeto Rada szkolna okręgowa podzieliła Lwów na trzy rejony. Rejon I. obejmujący dzielnicę krakowską przydzielony został insp. p. Kazimierzowi Bruchnalskiemu, rejon II. obejmujący dzielnicę Żółkiewską i Łyczakowską insp. p. Michałowi Nowosielskiemu, rejon III. obejmujący dzielnicę Halicką i śródmieście insp. p. Szymonowi Matuszakowi.

Inne czynności, leżące w zakresie działania inspektorów szkolnych rozdzielono w ten sposób, iż inspektorowie kolejno będą spełniali dla wszystkich trzech rejonów, każdego roku inny.

— **Fachowa szkoła dla drukarzy.** Zamierzone otwarcie szkoły dla drukarzy już nastąpiło z d. 15 września b. r. Otwarto mianowicie klasę I., która mieści się w gmachu im. Staszica i jest połączoną ze szkołą przemysłową uzupełniającą Wpisy dały dobry i spodziewany rezultat, gdyż wpisało się do tej klasy 39 uczniów drukarskich. Plan naukowy klasy I. jest oparty na planie ogólnym lwowskich szkół przemysłowych, a dopiero klasa II. ma otrzymać siły fachowe i kierunek szkoły fachowej. W tym celu zawiązał Wydział szkolny rokowania z Gremium drukarzy lwowskich, a mianowicie tak co do planu naukowego, jakoteż co do przedstawienia siły fachowej, którąby nauki udzielała. Gremium drukarzy ma także się oświadczyć, jaką kwotą przyczyni się do utrzymania szkoły i zakupna środków naukowych, które są konieczne, jeśli nauka ma być dobrze udzielaną. Fakt ten notujemy tem chętniej, że u nas brak fachowych szkół i że szkoły o ogólnym typie nie zastąpią nauki fachowej. W repartycyi wydatków weźmie udział także Rada miasta Lwowa, rząd i Wydział krajowy.

— **Nieustająca wystawa budowlana w Krakowie.** W niedzielę d. 4 bm. o godz. 11 przedpołudniem, odbyło się w lokalu wystawy mieszczącej się w nowym Domu Krakowskiego Towarzystwa Technicznego (ul. Straszewskiego l. 28) zebranie przemysłowców. Przewodniczący Komitetu wystawy prof. Steingraber skreślił w krótkiem przemówieniu cel wystawy, obecny stan prac około jej organizacyi i zawiadomił zebranych, że wobec ukończenia lokalu w najbliższych dniach rozpocznie się urządzanie wystawy, tak, aby uroczyste otwarcie jej mogło się odbyć z końcem bieżącego miesiąca. Zebrani przemysłowcy oglądali następnie lokal, przyczem wyjaśnień udzielał przewodniczący i członkowie Komitetu wystawowego, przyjmując także nowe zgłoszenia do udziału w wystawie ze strony członków zgromadzenia.

— **Poszanowanie zabytków.** Lwowski konsystorz metropolitalny obrz. łac., wydał w ostatniej swojej kurendzie z daty 25 z. m. między innemi także rozporządzenie następujące: „Ponieważ kościoły drewniane należą nieraz do najcenniejszych zabytków sztuki rodzimej, konsystorz metrop. obrz. łac. we Lwowie, uzupełniając i wyjaśniając polecenia, dane w poprzednich kurendach, wzywa niniejszem przewielebny kler świecki i zakonny tutejszej archidyecezyi, a mianowicie księży, rządców kościołów, aby nie przystępowali do burzenia starych kościołów drewnianych bez uprzedniego porozumienia się z odnośnym konserwatorem i z centralną komisyą dla zabytków sztuki i pomników historycznych“.

— **Ze Związku naukowo-literackiego.** Czwartkowy odczyt dr. Kazimierza Lutosławskiego „O nowych zasadach pedagogicznych w wychowaniu domowem“ okazał się wykładem niezmiernie pożytecznym i ciekawym. Ogół widocznie żywo interesuje się kwestyami wychowania, skoro w wielkiej sali Kasyna miejskiego zebrało się na odczyt Związku kilkaset osób. Zabrakło wreszcie miejsca.

Zebranie otworzył prezes Związku dr. Jan Pawlikowski. W krótkich słowach skreślił dzieje Związku. Ten fakt, że Związek w poszukiwaniu obszernego lokalu doszedł stopniowo do sali Kasyna, świadczy znamiennie o rozwoju instytucyi i podnoszeniu się stałem kultury umysłowej Lwowa. Związek szuka coraz obszerniejszego lokalu — jest nadzieja, że obecny stosunek z Kasynem będzie trwały i dla obu stron korzystny. Kasyno, będące organem życia towarzyskiego, odczuło potrzebę ożywienia w swem kole ruchu umysłowego. I to w dziejach Kasyna jest fakt dodatni.

Odczyt dr. Lutosławskiego zrobił doskonałe wrażenie. Publiczność, złożona w znacznej części z matek, dowiedziała się wielu rzeczy nowych i doniosłych. Po odczycie nastąpiła dyskusya, w której wzięli udział oprócz prelegenta pp. dr. B. Mańkowski, redaktor „Muzeum“, Gedroyć, pna Waydówna, Naganowski i inni.

Na zakończenie dr. Lutosławski na żądanie zebranych udzielił informacyi o nowej szkole, jaka na wiosnę stanie w Galicyi. Zakładają ją książę W. Czartoryski, ks. Gralewski i prelegent. Fundatorzy poszukują teraz folwarku.

— **Nowa ruska organizacya przemysłowa.** Staraniem pp. Nahirnego, Makowicza, Grzesiaka, Pawliszaka i Eug. Spożarskiego, powstał we Lwowie „Mieszczański Związek kredytowy“ rękodzielników i przemysłowców ruskich.

— **W Syonie.** W Krakowie odbyłasię konferencya syonistycznej partyi pod przewodnictwem dra Strauchera. W sprawie najbliższych wyborów uchwalono „zawierać podczas walki wyborczej sojusze tylko z temi partyami wolnościowemi, które stać będą na zasadach narodowo-żydowskiego programu“. Wybrano również komitet, złożony z pięciu członków, który będzie miał do rozporządzenia osobne biura w Wiedniu i we Lwowie. Komitet zajmie się przeprowadzeniem zadań politycznych, organizacyjnych i finansowych, biurom poruczono prowadzenie akcyi agitacyjnej i wyborczej. W skład komitetu weszli: dr. Straucher z Czerniowiec, dr. Szalitt z Wiednia, Stand i dr. Zipper ze Lwowa, dr. Braude ze Stanisławowa.

Konferencya ta potwierdza dotychczasowe przypuszczenia społeczeństwa polskiego o stanowisku syonistów podczas najbliższych wyborów. Teraz wiemy już stanowczo, że będziemy mieli do walczenia wszędzie z koalicyą syonistyczno-ruską. Sprawę tę powinni wziąć pod uwagę Polacy żydzi i poczynić starania, aby nie dopuścić w wirze i gorączce walk wyborczych do bałamucenia mas żydowskich, co przedewszystkiem na ich własnych interesach ujemnie odbićby się musiało.

Zaś syonistom życzymy szczerze: oby im sojusz z agitacyą hajdamacką nie wyszedł na dobre.

— **Organizacya agentów handlowych.** Po szeregu posiedzeń przygotowawczych odbyło się onegdaj w lokalu posiedzeń Izby handlowej plenarne posiedzenie w obecności około 50 interesowanych, instruktora stowarzyszeń przemysłowych dr. Schoennetta i delegata wiedeńskiego gremium agentów handlowych p. Katza.

Sprawozdanie z czynności komitetu przygotowawczego, przedłożone przez p. Natana Blumengartena, zgromadzenie z podziękowaniem przyjęło do wiadomości, poczem rozwinęła się dyskusya w kwestyi statutowej. Uchwalono doręczyć projekt statutu w odbitkach wszystkim obecnym. Wybrano komitet, który przejrzany projekt przedłoży najbliższemu zgromadzeniu, a nadto wybrano komitet proponentów, który magistrat, jako władzę przemysłową, zawiadomi o dotychczasowych przygotowaniach i zażąda oficyalnego ukonstytuowania się gremium samoistnych agentów handlowych.

— **The Royal Vio.** Pod tym tytułem ma powstać nowe przedsiębiorstwo, które zamierza urządzać w sali Filharmonii przedstawienia kinematografu w połączeniu z fonografem, w ten sposób, że obrazy rzucane kinematografem, oddawać będą ruchy osób, fonograf zaś równocześnie ich mowę lub śpiew, z towarzyszącą muzyką, co ma wywołać złudzenie akcyi żywych osób.

Wskutek prośby o zezwolenie na urządzanie takich przedstawień, odbyła się onegdaj komisya, przy udziale reprezentantów policyi, magistratu, straży ogniowej i fizykatu, celem zbadania o ile sala rzeczona do tego celu się nadaje Komisya dała opinię przychylną, pod warunkiem, że urządzone będą światła posiłkowe, które mają świecić w czasie przyćmienia sali podczas przedstawień, dalej, że pierwszy balkon, na którym zostanie ustawiony aparat do rzucania obrazów i najbliższe loże, będą zawsze niezajęte przez publiczność, wreszcie, że będzie przedłożony szczegółowy plan doprowadzenia światła elektrycznego, niezbędnego do kinematografu.

— **W nekrologii** w nrze wczorajszym (po Wiadomościach bieżących) nie należącej do działu redakcyjnego, opuszczono znak kwitu inseratowego (Zipper).

— **Drożyzna.** Na dzisiejszym targu żądali włościanie z okolicznych wsi 4 korony za korzec kartofli. Mleko podrożało w kawiarniach o 8 hal. szklance.

— **Ruch ludności we Lwowie** w tygodniu od 21 do 27 października b. r.

Urodziło się żywo 47 płci męskiej, 62 płci żeńskiej, razem 100 — nadto 13 nieżywo urodzonych.

Zmarło 47 płci męskiej, 36 płci żeńskiej, razem 83, z tego obcych 11.

Wiek zmarłych; w 1 miesiącu 10, w 1 roku 17, od roku do 5 lat 27, od 5 do 15 lat 5, od 15 do 30 lat 10, od 30 do 50 lat 15, od 50 do 70 lat 14, nad 70 lat 12 osób.

Przyczyny śmierci. Wrodzona chorowitość 5, gruźlica 18, zapalenie płuc 13, dyfterya 1, choroby zakaźne z ran 2, udar mózgu 1, wady serca 1, odra 0, nowotwory 9, szkarlatyna 3, tyfus brzuszny 1, koklusz 0, tyfus plamisty 0, inne naturalne przyczyny 28 wypadków.

Gwałtownej śmierci nie było żadnego wypadku.

— **Strajk kominiarzy.** Otrzymujemy następujący komunikat:

Zawiadawiamy P. T. Publiczność, że nie możemy brać żadnej odpowiedzialności za skutki strajku. Winy nie można przypisywać czeladzi, która wiele opuściła ze swych żądań w kierunku proponowanym przez majstrów, by doprowadzić do zgody.

Dzisiaj miały nastąpić w biurze przemysłowem dalsze pertraktacye z pp. majstrami; ci jednak nie stawili się zupełnie.

Odwołujemy się do publicznej opinii, aby nie ściągnąć na się zarzutów nieobywatelskiego postępowania z naszej strony, gdyby się strajk przeciągnął jeszcze może kilka tygodni.

Za komitet strajkowy czeladzi kominiarskiej: Jan Łukaszewski, przew. Dyonizy Blicharski, sekretarz.

— **Kradzież.** Do mieszkania współpracownika administracyi naszego pisma p. P. przy ul. Chorążczyzny l. 31 włamał się wczoraj rzezimieszek z bardzo kobiecą, mięką, duszą, bo pozabierał damską garderobę wartości około 300 koron, wybierając przytem rzeczy nowe tylko, jak na szanującego się złodzieja przystało. Pan P. ma nadzieję, że jeśli złodziej ukaże się na ulicy w damskim paltocie, to jakiś bystry agent w tej chwili pozna ze stroju, że to jakaś nieczysta sprawa i zaaresztuje go.

☐ **Kroniczka krakowska.** Na restauracyę bramy Floryańskiej przeznaczyła na wczorajszem posiedzeniu miejska sekcya ekonomiczna 2 tysiące koron.

Podgórska Rada miejska postanowiła na wczorajszem posiedzeniu odnieść się do gminy miasta Krakowa w celu wdrożenia wspólnych kroków do namiestnictwa, aby roboty około naprawy mostu prowadzone były z większą energią, niż dotychczas, oraz aby do pracy tej zatrudniono większą ilość robotników, którzyby pracowali w dzień i w nocy, bo przy dotychczasowym udziale kilku robotników, naprawa mostu nigdy ukończoną nie zostanie. Roboty około naprawy mostu prowadzi rząd jeszcze od wiosny, który zupełnie ignoruje starania gminy o przywrócenie możliwej komunikacyi między Krakowem i Podgórzem. Przyznać jednak trzeba, że dużą winę w tej sprawie ponosi gmina m. Krakowa, która z dziwnych powodów zupełnie nie popiera starań Podgórza, mających przecież na celu dobro miast obu.

Z „Wielkiego Wschodu“. Kraków nie opaźnia kroku w pochodzie postępu ogólno-europejskiego. Wszystko, co dał Zachód, zwłaszcza pod względem politycznym, zdobiło go. Dopiero teraz jednak zakwitnie w podwawelskim grodzie najpiękniejszy i najcenniejszy kwiat kultury nowoczesnej, powstanie w Krakowie loża wolnomularska, która w zmodernizowanej szacie zwać się będzie krak. sekcyą Ligi Wolnej Myśli. „Zadaniem Ligi — jak głosi komunikat ogłoszony w „Tygodniku“, organie „niezawisłych żydów“ — jest zwalczanie wszelkich dogmatów i przesądów, szerzonych i podtrzymywanych w nauce i w życiu... Organizacya ta, stojąc na straży swobody myśli, jednoczy i zespala wszystkich, którym drogą jest wolność dociekania indywidualnego“. Charakterystyczne, że komunikat Ligi Wolnej Myśli umieścił z pism krakowskich jedynie wspomniany „Tygodnik“, a na jej czele stanął p. Izak Sauermann.

□ **Brzeżany.** (Kor. wł.) O autonomię. W niedzielę 4 b. m. mieliśmy w sali „Sokoła“ wykład p. St. Tyczyńskiego o usamodzielnieniu Galicyi. Prelegent, nawiązując do projektu reformy wyborczej do Rady państwa, rozwinął program stronnictwa demokratyczno-narodowego, a następnie wyłożył potrzebę usamodzielnienia i zasady na jakich ma być oparte. Licznie zebrane audytoryum nagrodziło prelegenta oklaskami, a na wniosek posła Schaetzla poparty przez notaryusza p. Morwitza ukonstytuowało się ono w zebranie dla przeprowadzenia dyskusyi o reformie wyborczej i nad wnioskiem o usamodzielnieniu Galicyi. Przewodniczącym wybrano dra Schaetzla.

Do rezolucyj postawionych przez p. Tyczyńskiego zabierali głos pp. Morwitz, Hoser, Paulo, Schüssl i Karwowski. Dr. Hoser występował przeciw iunctum między reformą wyborczą a sprawą rozszerzenia autonomii kraju, gdyż mogłoby ono przewrócić reformę. Obawy te jednak rozwiane zostały przemówieniami pp. Morwitza i dra Schüssla, poczem na wniosek p. Karwowskiego uchwalono postawione przez referenta (z poprawką p. Paulego) rezolucye z żądaniem rozszerzenia samorządu krajowego przed załatwieniem sprawy reformy wyborczej, rozszerzenia ordynacyi wyborczej do Sejmu i i rezolucye o mandat polski na Bukowinie. Kmap.

□ **Gańczary.** W sprawozdaniu o uroczystości poświęcenia krzyża pamiątkowego powstania z 63 r., zaszło kilka omyłek i niedokładności, które tu sprostować należy. Wystawieniem krzyża i urządzeniem całej uroczystości zajął się p. Haszlakiewicz, właściciel Gańczar, uczestnik 63 r., gorący patrota i przyjaciel ludu. Na uroczystość przybyła procesya z Dawidowa (nie Danielowa). Pod Krzyżem przemawiał weteran 63 r. p. Biliński (a nie Wolski) i prezes Sokoła w Winnikach p. Gąsiorowski (a nie Kisielewski).

Z uroczystości zasługują na podniesienie przemówienie p. Haszlakiewicza, który w gorących słowach mówił o umęczonej Polsce i wzywał do wzajemnej miłości i wspólnej pracy włościan i szlachty, którzy jak ziemię polską użyźnili pierwsi swym potem, drudzy krwią w jej obronie, tak też powinni pracować wpólnie dla odbudowania Ojczyzny. Gorące również było przemówienie gospodarza z Dawidowa Michała Chyrowskiego, który głęboko odczuł cel uroczystości i znaczenie wzniesionego Krzyża, jako symbolu męczeństwa Polski i zapowiedzi zmartwychwstania Ojczyzny. Wyraził też imieniem ludu wdzięczność p. Haszlakiewiczowi za myśl i trudy tej uroczystości. Do wzniosłych momentów uroczystości należało też odśpiewanie przez 500 dziatwy szkolnej „Pieśni o Orle Białym“, w układzie p. Haszlakiewicza, niemniej odczytanie „pierwszej modlitwy“ przez uczestnika powstania p. Zduńczyka. Włościanin z Gańczar Józef Chrzanowski wygłosił piękny wiersz „do Matek ludu polskiego“.

Już po ukończeniu uroczystości przybył 94-letni starzec, żołnierz 31 r. ks. kan. Iwanicki, proboszcz z Wołkowa. Wzruszającą była chwila, gdy pod krzyżem pochyliły się głowy rzeszy ludu przyjmując błogosławieństwo z drżącej ręki, która teraz krzyż, a niegdyś karabin w obronie Ojczyzny dzierżyła.

„Naród a Państwo“, dwutygodnik wydawany i redagowany w Warszawie przez p. Wł. Studnickiego zasłużył na duże zainteresowanie w Warszawie i u nas we Lwowie, gdzie ten wybitny publicysta i ekonomista spędził parę lat ważnych w swem życiu, a nie obojętnych dla rozwoju myśli politycznej lat ostatnich w Galicyi. Wyszły już dotąd dwa zeszyty. W zeszycie pierwszym zwraca na siebie szczególniejszą uwagę bardzo dobrze pomyślany, potrzebny dla naszych „postępowców“ w Warszawie, a bardzo prawdziwy artykuł „Odrębnem łożyskiem“. Na podstawie gruntownego rozbioru kapitalnych chwil przełomowych z historyi ubiegłego stulecia, p. Wł. Studnicki wykazuje dokumentnie, jak niezależnie od Rosyi, a nawet jak często wprost przeciwnie szło Królestwo Polskie w swym rozwoju politycznym. W drugim zeszycie w artykule „Polacy — stan piąty“ analizuje p. Studnicki surowo nasze ekonomiczne stosunki i z właściwą sobie bezwzględnością maluje, może zanadto czarno, ich stan opłakany, spowodowany brakiem własnego, polskiego opiekuńczego ustawodawstwa politycznego.

Wierny idei samodzielności Galicyi przytacza nadto w drugim zeszycie p. Studnicki całe nasze sprawozdanie z obywatelskiego zebrania we Lwowie w sprawie autonomii.

Wielką samodzielnością i oryginalnością poglądów zalecają się i inne mniejsze artykuły, chociaż niektóre, mamy mianowicie na myśli uwagi o „pierwszej sesyi Dumy państwowej i o działalności naszych posłów“, grzeszą stanowczo pewną nieoględnością.

Szczerze cieszymy się z pojawienia w Warszawie pisma p. Studnickiego. Jego bystry a szczery i nieubłagalny sąd, oparty na niezwykle silnem poczuciu interesu narodowego, duża wiedza i niewątpliwie pierwszorzędny dar publicystyczny przyniosą obozowi narodowemu w Warszawie poważny sukurs.

Nowe nabytki. Wieś rycerska Miały pod Trzemesznem o obszarze 950 morg, przeszła drogą kupna z rąk Niemca Frietcyhego w ręce p. Rabego, Polaka.

Fantują za strajk szkolny. Władze pruskie nakładają na rodziców, nie pozwalających dzieciom uczyć się religii po niemiecku, kary pieniężne. Oczywiście, ściąganie tych kar odbywa się w sposób celowo jak najbardziej podburzający ludność polską. „Dziennik Kujawski“ donosi, że w Ślezinie i Kazinie pod Nahlem komornik rodzicom „opornych“ dzieci zafantował różne sprzęty domowe, które niezadługo przez licytacyę mają być sprzedane. W innym wypadku komornik rodzicom, którzy mieli zapiacić jedną markę kary, obłożył aresztem dwie świnie.

△ **Biskup wileński ks. Ropp w Berlinie.** Ks. biskupowi Roppowi, który w przejeździe do Rzymu zabawił jeden dzień w Berlinie, przedstawił p. Fr. Krysiak, prezes polskiego komitetu politycznego, upośledzenie Polaków berlińskich w dziedzinie kościelnej. Dopiero z ust p. Krysiaka biskup wileński, który był dobrze poinformowany o stosunkach w zaborze pruskim, dowiedział się, że są w Berlinie parafie, liczące z górą cztery tysiące parafian polskich, a w których dotąd nie było ani jednego kazania polskiego, że księża wzbraniają się przygotowywać dzieci polskie do sakramentów w języku polskim, że podczas pierwszej komunii nie ma dla nich ani jednej, krótkiej przemowy, bo toby mogło obrazić Niemców, że o każdy ślub polski i chrzest polski trzeba staczać formalne walki, a zażalenia do konsystorza wrocławskiego bywają systematycznie zbywane milczeniem. Oburzony zawołał ks. biskup: „Ależ to sprzeciwia się wręcz najprostszym zasadom kościoła katolickiego“.

Równocześnie udaje się do Rzymu ks. kardynał Ropp. Dobrze się stanie, że ks. biskup wileński przedstawi papieżowi smutne położenie katolików polskich w obecności ich własnego „duszpasterza“.

B. Gabryelska (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty nawet 20-mies. bez zaliczki. Instr. używ. od cen najniższych. 4204

Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników na firmę Hans Konrad, pierwsza fabryka zegarków i dom wysyłkowy w Brüx, Czechy. Możemy wyroby tej fabryki gorąco polecić, których doskonała jakość została uznaną przez liczne złote i srebrne medale, jakoteż przez nadanie cesarskiego orła. Firma cieszy się najlepszą sławą za granicą i w kraju i eksportuje do wszystkich części swiata. Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 3000 wzorami wysyła się każdemu na żądanie gratis i franko. 10876

Zwracamy niniejszem uwagę P. T. Publiczność na ogłoszenie nasze, które ma za cel poprawić stosunki życiowe ogółu. Już od 2 lat zrobiła hygiena na tem polu wielkie postępy. Największy zaś postęp datuje się od czasu jak profesor Liebreich odkrył „Lanolin“ i odkrycie to doszło do naszego kraju, gdyż „Lanolin“ ma wpływ niezwykły na ludzką skórę. W następstwie więc tego, najracyonalniejszą jest pielęgnacya skóry za pomocą „Lanolinu“. Lanolin sporządza się pod formą kremu toaletowego „Lanolin“ wraz z „Pfeilring“ nader przyjemnym wyrobem kosmetycznym, który we wszystkich aptekach i drogueryach po nizkiej cenie można dostać i także jest znanym jakc słynny środek, do otrzymania pięknej cery twarzy. Przy zakupnie proszę uważać, aby każdy pakiet (tubka lub pudełko) miało markę ochronną „Pfeilring“. 10867

Obiady z pięciu dań po 1·80 kor. poleca firma M. Lasocki i Sp. przedtem K. Bayer we Lwowie pl. Maryacki l. 9. 12033

Prof. Franciszek Neuhauser i Spka we Lwowie ul. Batorego l. 11 poleca skład fortepianów, pianin i harmonium z fabryki Bechsteina, Bösendorfera, Ehrbara, Fritza, Hölzla & Heitzmana, Hofbauera, Kotykiewicza, Naubauera. Fachowe kierownictwo. 12582

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. **Ludwika Erazma Veltzé**, odbędzie się we wtorek dnia 13 listopada o godzinie 8 rano w kościele OO. Bernardynów, **na które zaprasza się krewnych przyjaciół i znajomych.** 12602

LITERATURA I SZTUKA

Muzyka.

Koncert Melcera odbył się we czwartek w sali Domu Narodnego i został uwieńczony wielkim moralnym sukcesem. Znakomity artysta odegrał olbrzymi program, składając w wykonaniu tegoż niemniej olbrzymi zasób siły, zarówno pod względem wytrwałości fizycznej jakoteż i napięcia duchowego. Publiczność przyjmowała go bardzo gorąco. Do koncertu tego powrócimy raz jeszcze przy sposobności omawiania koncertu Emci Wolfsthalówny i koncertu muzyki polskiej, które dziś i w niedzielę się odbędą.

Koncert Bronisławy Wolskiej w Wiedniu. Nasz korespondent wiedeński (A) pisze: Znana śpiewaczka polska, pani Bronisława Wolska występuje dnia 11 listopada rb. w Wiedniu z własnym koncertem. Odbędzie się on w sali stowarzyszenia austryackiego inżynierów i architektów (I, Eschenbachgasse nr. 9). W koncercie wezmą udział także pp. Fryderyk von Grammont. Adolf Niszek, prof. Józ. Ferd. Skalicky. Z polskich kompozytorów koncertantka odśpiewa utwory Chopina i Moniuszki.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Dzisiejsze obrady rozpoczęły się referatem p. Kowalewkiego ze Stanisławowa, który przedłożył wnioski komisyi o sprawozdaniu wydziału z czynności za ubiegły okres administracyjny od 1 października 1905 do 30 września b. r.:

1. „Walne zebranie, z uwagi, że przybytek w majątku własnym stowarzyszeń, wkładkach oszczędności i długach, odpowiada wzrostowi udzielonych pożyczek, a skromny wzrost czystego zysku świadczy, że obniżka procentów od udzielonych pożyczek była zastosowana i przeprowadzona z obywatelskiem poczuciem, stwierdza, iż ogół Stow. związkowych spełnia swe obowiązki celem udzielania swym członkom możliwie najtańszego kredytu.

Ponieważ jednak pomimo to lichwa pod różnemi postaciami nie została dotąd jeszcze całkowicie usunięta, ale owszem szerzy się coraz mocniej, — zaleca walne zebranie Stowarzyszeniom i ich zarządom, aby ze zdwojoną siłą i energią lichwę tę zwalczały i starały się Związek informować, aby tym sposobem wspólną wywołać obronę przez śledzenie szkodliwych wpływów. Związkowi zaś zaleca, aby nie szczędził pracy i kosztów na zbieranie dat, w tym kierunku potrzebnych.

2. Wobec rozwoju i społecznego znaczenia Stow. zarobkowych i gospod., walne zebrante wyraża zapatrywanie i przykłada do tego szczególniejszą wagę, aby w skład zarządu tych Stow. mogli wchodzić także urzędnicy sądowi wszelkich kategoryj i poleca wydziałowi Związku wdrożenie w tym kierunku odpowiedniej akcyi.

3. „Walne zebranie zaleca wszystkim Stow. zastosowanie u siebie nowego sposobu zbierania drobnych oszczędności przez zaprowadzenie skarbonek domowych.

4. „Ze względu na coraz obfitszy materyał obrad, wymagający spokojnego, dojrzałego i gruntownego rozpatrzenia, walne zebranie uchwala, ażeby przyszłe walne zebranie trwało 3, a nie jak dotąd 2 dni.

5. „Komisya przyjmuje z zadowoleniem dokładne i wyczerpujące sprawozdania wydziału Związku za czas od 1 października 1905 do 30 września br. do zatwierdzającej wiadomości, a zarazem wnosi na udzielenie mu absolutoryum z wyrażeniem uznania i podziękowania za skuteczną pracę.

W sprawie czasu trwania obrad wyłonił się jeh szcze drugi wniosek komisyi wnioskowej, domagający się pozostawienia dwudniowych obrad, zwoływania natomiast w razie potrzeby nadzwyczajnych zgromadzeń dla pewnych spraw. Po dłuższej dyskusyi oba wnioski w tej sprawie, tak wniosek wydziału jak komisyi wnioskowej przekazano wydziałowi Związku do rozpatrzenia, pozatem resztę wniosków przyjęto jednomyślnie.

Dalej przedłożył referent następujące wnioski:

1. „Z uwagi na wyrażoną opinię wielu delegatów Zjazdu, komisya poleca wydziałowi Związku, by się zastanowił nad tą okolicznością, czy nie byłoby możliwem odbywać od czasu do czasu walne zgromadzenie w miastach powiatowych“.

2. „Zważywszy, że pogłębienie idei współdzielnej, zarówno jak i pomyślny rozwój istoty współdzielczości dadzą się tylko wówczas osiągnąć, kiedy ucząca się młodzież przez systematyczne studya zrozumie zadanie jednoczenia się współdzielczego, pozna zasady gospodarki współdzielczej i przejmie się poczuciem samoodpowiedzialności za gospodarkę, opartą na samopomocy, Walne zgromadzenie poleca wydziałowi przedstawienie imieniem Związku ministerstwu oświaty, względnie Radzie szkolnej kraj. i Wydziałowi krajow. gruntownego przedłożenia, w którem wykazaną byłaby konieczność zaprowadzenia w szkołach wykładów o współdzielczości; przedłożenie to powinno być uzupełnione prośbą o wprowadzenie wykładów o współdzielczości, zwłaszcza w szkołach wydziałowych i przemysłowych“.

3. „Zjazd uznaje za wskazane, rozważenie zmiany stytutu Związku w tym kierunku, aby do Związku mogły należeć i spółki z ograniczoną odpowiedzialnością do czasu utworzenia przez te spółki samodzielnego Związku“.

Wnioski te przekazano wydziałowi Związku do rozpatrzenia, ewentualnie do załatwienia. Sprawa wykształcenia współdzielczego znaną jest już naszym czytelnikom z obszernego artykułu p. Kamockiego, zamieszczonego w numerze z dnia 13-go września naszego pisma.

Z kolei zabrał głos referent komisyi bankowej p. Przybyłowicz, stawiając następujące rezolucye:

1. Walne zgromadzenie przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości sprawozdanie dyrektora Terenkoczego o działalności Banku związkowego, świadczącej o należytym rozwoju Banku w kierunku idei asocyacyjnej, wytkniętym przez założycieli.

2. Zgromadzenie wyraża opinię, że lokowanie nadwyżek kasowych w obcych instytucyach, a zwłaszcza zagranicznych, stoi w rażącej sprzeczności z ideą solidarności, która stanowi siłę naszych stowarzyszeń, przyczem zauważa się z naciskiem, że Banku kraj. i galic. Kasy oszczędn. nie uważa się za obce instytucye.

Druga rezolucya wywołała obszerną dyskusyę. W rezultacie obie przyjęto.

Z kolei przedłożony wczoraj wniosek dra Lechowskiego co do kandydatów na członków rady nadzorczej Banku Związkowego przekazano wydziałowi do rozpatrzenia, natomiast nad wnioskiem tego samego wnioskodawcy co do wprowadzenia akcyj Banku Związkowego na giełdę, uchwaliło zgromadzenie przejść do porządku dziennego.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według obliczeń porobionych w Izbie poselskiej w rozprawie specyalnej nad reformą wyborczą weźmie udział około 120 mowców. Jeżeli się uda podzielić dyskusyę w ten sposób, żeby 8 do 10 mowców przemawiało na każdem posiedzeniu, w takim razie rozprawa specyalna skończy się za 2 tygodnie.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu prezes Abrahamowicz przedłożył znowu szereg petycyj, między niemi petycyę Tow. nauczycieli szkół wyższych w sprawie rozszerzenia autonomii w szczególności w zakresie szkolnictwa, dalej petycyę m. Jarosławia, gmin Piaski, Szczurowice i in., w sprawie autonomii kraju, jakoteż reformy wyborczej, następnie petycyę, dotyczącą budowy drogi żelaznej Dobra-Bochnia, jakoteż petycye w sprawie dodatków drożyźnianych z Nowego Targu i innych miast. P. Abrahamowicz następnie zawiadomił, że Izba posłów rozpocznie w poniedziałek obrady nad artykułami I i II reformy wyborczej, oraz nad § 6 ustaw zasadniczych państwa, dlatego Koło musi sprecyzować swe stanowisko co do liczby mandatów galicyjskich i co do postawionych przez Głąbińskiego i Starzyńskiego wniosków mniejszości.

Rozwinęła się dłuższa poufna dyskusya, potem obradowało Koło nad sprawą podwyższenia płac urzędników państwowych.

P. Stwiertnia żąda, aby polscy członkowie komisyi budżetowej domagali się polepszenia płac, na co p. Henzel zauważa, że p. Głąbiński zawsze staje w obronie urzędników.

P. Głąbiński stwierdza, że on stale bez szczególnego zlecenia swój obowiązek w tym kierunku wypełnia i wypełniać będzie, musi jednak zauważyć, że uchwały komisyi budżetowej zostają zwykle platoniczne, rząd bowiem usprawiedliwia się brakiem funduszów. Komisya budżetowa zajmuje się obecnie wnioskiem Bocheima, który mowca popierać będzie.

Koło polskie musi wywrzeć cały swój wpływ na ministra skarbu, ponieważ tutaj wchodzi w grę poważna sprawa socyalna. System dodatków aktywalnych powinien być zasadniczo usunięty, a wysokość płac ustanowiona odpowiednio do drożyzny mieszkaniowej i środków spożywczych. Tymczasem jednak należy żądać podwyżki dodatków aktywalnych i mieszkaniowych i prezydyum Koła powinno postawić w tej mierze konkretne wnioski.

P. Abrahamowicz przyłącza się do popartych przez pp. Bindera, Wierzchowskiego i Królikowskiego wniosków p. Głąbińskiego, poczem Kolo poruczylo pp. Binderowi i Głąbińskiemu wniesienie konkretnych przedłożeń w Izbie.

P. Niementowski wnosi usunięcie proporcyonalnego systemu wyborczego w gminach wiejskich, a utworzenie okręgów jednomandatowych podług znanego projektu p. Głąbińskiego. Wniosek ten będzie dyskutowany na najbliższem posiedzeniu Koła.

Pp. Pastor i Królikowski przedkładają otrzymane petycye. Koniec posiedzenia o g. 10 i pół.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. (TBK.) Izba deputowanych prowadziła wczoraj dalszą dyskusyę nad interpelacyami w sprawie ustawy separacyjnej. Kilku mowców protestowało przeciw tej ustawie. Minister wyznań i oświaty Briand przedstawił zamiary rządu w sprawie przeprowadzenia tej ustawy i prosząc Izbę o zupełne zaufanie, zapewnił, że ustawę w całości przeprowadzi w duchu uchwał Izby. Państwo— mówił Briand — winno pozostawić katolikom swobodę sumienia i nie wypowiadać kościołowi wojny. Papież będzie od chwili uskutecznienia rozdziału kościoła od państwa uważany za poważnego, zwykłego człowieka. Inne kościoły, jak protestancki i żydowski, zgodziły się na ustawę. Papież także zaakceptował rozwiązanie konkordatu, gdyż mianuje biskupów.

Briand stwierdza, że zastępcy kościoła katolickiego nie przedłożyli żadnych propozycyj co do których mogli zapewnić, że Watykan je także przyjmie. Opinia publiczna z pewnością będzie po stronie rządu. Po roku 1906 będą kościoły otwarte, po r. 1907 będzie je na mocy dekretów można odebrać. Państwo chce pozostawić kościołowi czas do namysłu i nie zrobi użytku ze swego prawa wydawania dekretów. Briand apeluje do republikanów o poparcie.

Izba uchwaliła 376 głosami przeciw 98 ogłosić mowę Brianda afiszami, poczem posiedzenie zamknięto.

Rzym. (Tel wł.) Patryarchą katolickim w Jerozolimie został zamianowany ks. Filip Tamasse, który długie lata był rektorem propagandy. Ks. Tamasse jest przygotowany zupełnie do swojego nowego stanowiska. Niemcy żądały, ażeby to stanowisko otrzymał ksiądz narodowości niemieckiej, papież przecież nie zgodził się na to żądanie.

Brest. (TBK.) Przybicie do portu dywizyi okrętowej rosyjskiej pod dowództwem kontradmirała Boestrema nie mogło dotychczas nastąpić skutkiem burzy morskiej.

Praga. (TBK.) Dziś odbyła się tutaj uroczystość stulecia czeskiej wyższej szkoły technicznej, na który przybyła także deputacya politechniki lwowskiej.

Z Rosyi i Zaboru.

Z Warszawy.

Warszawa. (Tel. pryw.) Onegdaj policya i wojsko odbyły rewizyę uliczną na ul. Bielańskiej i placu Teatralnym. Aresztowano wyłącznie młode dziewczęta 13- i 14-letnie, wychodzące z rozmaitych zakładów handlowych.

W nocy policya i wojsko zrewidowały budkę kolejową opodal rogatki Jerozolimskiej. Z ukrycia pod deską wydobyto 6000 egzemplarzy ostatniego numeru „Proletaryusza“, dwadzieścia kitka tysięcy marek do zbierania na cele partyjne, program posiedzeń ostatniego zjazdu P. P. S., 1000 kwitaryuszy itp. Stąd udano się do mieszkania strażnika tej budki i aresztowano go oraz introligatora Popławskiego, który był u niego.

Onegdaj wieczorem 10 ludzi wtargnęło do pracowni szewca Adamskiego, zniszczyło obuwie i pobiło pracujących za to, że pracowali po 7 wieczorem, wczoraj zaś rano zastrzelono tegoż Adamskiego, gdy przechodził ul. Sapieżyńską.

Wczoraj zarejestrowano tu ustawę Tow. Centralnego Rolniczego Królestwa Polskiego i Tow. Pracowników rolniczych.

Wybory do Dumy.

Berlin (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą do „Voss. Ztg.“: Ponieważ rząd stracił nadzieję, by mógł przy wyborach do Dumy zupełnie zwalczyć stronnictwo kadetów, przeto ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło władzom prowincyonalnym, ażeby ułożyły listę kandydatów, dzieląc ich na radykalnych i umiarkowanych, a przedewszystkiem, aby dbały o zwalczanie kandydatów uznanych za radykalnych.

Szefowie departamentów, którzy otrzymali to polecenie, podnieśli, że to da się tylko wtedy przeprowadzić, jeżeli kandydaci otrzymają pozwolenie odbywania publicznych zgromadzeń, któreby dały możność policyi politycznej zwrócenia baczniejszej uwagi na mowców radykalnych. W kołach rządowych sądzą, że te zarządzenia i ścisłe przepisy o interpretacyi ustawy wyborczej wystarczą do zapewnienia rządowi pomyślnego rezultatu w nadchodzącej kampanii wyborczej. Obawiają się tylko kartelu wyborczego między stronnictwami opozycyjnemi, lecz na ten wypadek władze nie zawahają się jak najostrzej wystąpić.

Napad na pociąg.

Warszawa. (TBK.) Według ostatniego stwierdzenia stanu rzeczy, zbójcy zabrali koło stacyi Rogów 41.000 rubli gotówką i 25.000 rubli w papierach wartościowych. Kilka worków ze złotem zbójcy widocznie nie zauważyli. Jak już doniesiono, 17 osób zraniono, a jedna zginęła.

Petersburg. (Tel. wł.) Prasa tutejsza zajmuje się żywo napaścią bandytów na pociąg kolei warszawsko-wiedeńskiej koło stacyi Rogów i zaprzecza wiadomości urzędowej, jakoby rabusie zabrali tylko 50.000 rubli, przeciwnie suma zrabowana wynosi milion rubli.

Warszawa. (Tel. pryw.) O zamachu na pociąg pocztowy w Rogowie, dzienniki donoszą jeszcze: W chwili zatrzymania się pociągu wtargnęło na dworzec wszystkiemi dostępnemi drogami kilkudziesięciu mężczyzn, przeważnie młodych i obsadziło wszystkie wyjścia i wejścia. Sześciu z rewolwerami i karabinami weszło do biura zawiadowcy telegrafu, gdzie zastrzelono urzędnika dyżurnego i bawiącego tam pewnego innego urzędnika. Następnie przez szyby okien, nie otwierając ich, zaczęli zbójcy dawać salwy do stojącego naprzeciwko wagonu 3 klasy, mieszczącego żołnierzy ochraniających pocztę i wagonu pocztowego.

Także z okien sali poczekalnej padały kule, przeważnie karabinowe. Po pierwszej salwie z drugiej strony dworca i szyn, mianowicie od magazynu towarowego rzucono pierwszą bombę w ramę żelazną pod pudłem wagonu 3 klasy, który ze strasznym hukiem i trzaskiem wyleciał w powietrze, łamiąc się w tysiączne drzazgi, wśród przeraźliwych jęków rannych żołnierzy, z których żaden nawet nie miał czasu zmierzyć się z karabinu. Poszarpani żołnierze padli na tor kolejowy, lżej ranni uciekli w pole i tam przepadali. Płomienie ogarnęły resztki niezdruzgotane wozu 3 kl.

Przed samym wybuchem przystąpił do zwrotniczego żandarm stacyjny i pytał, co to za hałas w kancelaryi i nie dosłyszał jeszcze odpowiedzi, kiedy pod naciskiem powietrza i skutkiem wybuchu bomby padł trupem na miejscu. Zwrotniczy w tej samej chwili został zraniony w oko Na sygnał dany trąbką, którą całym napadem kierowano, kilkunastu uczestników napadu wtargnęło do przestrzelonego już na wylot wagonu pocztowego i zabrało stamtąd 46.000 rubli gotówką i 25.000 rubli w wekslach i papierach. W mgnieniu oka przeładowano całą zawartość wagonu, która wydawała się wartościową, na wózek i bryczkę natychmiast odjechano.

Z zamętu.

Moskwa. (Pet. Ag.). Na tutejszym uniwersytecie powstał Związek pod nazwą „Bezstronni przyjaciele nauki“, do którego wstąpiło wielu studentów. Zobowiązali się oni nie przystępować do żadnej partyi politycznej, póki będą studentami.

Petersburg. (Pet. Ag.). Doniesienie dzienników o blizkiem ustąpieniu ministra oświaty Kaufmanna i innych obecnych ministrów jest bezpodstawne. Nie jest zamierzoną żadna zmiana w składzie gabinetu.

Tyflis. (Tet. Ag.). Przy ostatnim zamachu dynamitowym na prospekcie Wołowińskim, oprócz już wymienionych, zranieni zostali gen. Sebrajnow, jego żona, gen. Morganow i inż. Artasow, który to ostatni zmarł wskutek ran odniesionych.

Kowno. (Tel. pryw.) W obecności wojska dokonano rewizyi kilku fabryk; aresztowano 50 osób.

Depesze handlowe z 10 b. m.

Berlin, 10 listopada. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 211·50, Disconto Comandite 181·20.
Usposobienie spokojne.

Budapeszt, d. 10 listopada. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 14·84 do 14·86, Żyto na październik —·— do —·—, żyto na kwiecień 13·08 do 13·10. Owies na październik —·— do —·—, owies na kwiecień 14·28 do 14·30. Kukurudza na paździer. —·— do —·—, kukurudza na maj 10·26 do 10·28. Rzepak na sierpień 26·30 do 26·50.
(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).
Oferty mierne.
Chęć słaba.
Usposobienie spokojne.
Pogoda pochmurno.

MAŁY FELIETON.

Matczyna dola.

— No! oddaj rączkę, ty...

— I — idź, bo ci powiem ten wyraz co wiesz...

— Mamusiu! on powiedział: prukwa.

— A ona się pluje, mamusiu.

— AB plus BC, plus CD. — nie przeszkadzać bębny, — plus DG, równa się 2BC plus CD.

— No, oddaj rączkę, ty...

— Kazio niech odda stołek Zosi, i proszę być cicho, kiedy inni się uczą, — odzywa się głos matki.

Nad stołem pochylone dwie płowe czupryny, zajadły pomruk niemi kołysze. Uczą się chłopcy. Uszy zasłonili rękami, jakby w obawie, że zdobyta wiedza przez dwa zdradliwe otwory ulotnić się może.

— AB plus BC, plus CD, — ciągle to samo.

— Ante, apud, ad, adversus,
Circum, circa, citra, cis...

dźwięczy jednostajnie, bezmyślnie, chwilami jakby rozpaczliwie, w beznadziejnej trosce o zdobycie i utrzymanie w karnym porządku niesfornej rzeszy przyimków łacińskich. Zawodna to praca, bo niech zły los, choć jeden z nich tylko wytrąci z pamięci, rwie się cały gramatyczny poemat i trud idzie na marne, jak później w życiu myśli dorobek, często w ciężkim znoju zdobyty, lecz nigdy tak serdecznie nie opłakany, jak wtedy:

— Całą noc się uczyłem, i — masz: pałę postawił.

— Pałkarz, pałkarz, — wyśmiewają siostry, i oto wlecze się długi kwartał niepokoju, bo trwa nieszczęsna jedynka w blizkich pamięci, i wyłania się, jako wyrzut, czy groźba, lub nawet złośliwe czasu określenie:

— Było to wtedy, kiedy Staś przyniósł pałkę z łaciny.

A potem życie przychodzi, a z życiem, błędy, zasługi i troska czy radość, — myśl jednak do tych wspomnień zawsze powraca, i zawsze szczęśliwa, gdy to, co z dzieciństwem, z młodością uciekło, w pamięci odżyje.

— Ante, apud, ad, adversus...

— BC plus CD, plus DG, i nagle:

— Minho, Duero, Tago. Gwadyana...

— Mogłabyś trochę ciszej ze swoją geografią...

— Ach, swoją geografią, a cóż to geografia gorszego od twoich tam...

— Niepotrzebna nauka, zwłaszcza dla kobiet.

— Ach, niepotrzebna! A właśnie że, bo jak wyjdę zamąż, to pojadę do Hiszpanii, i będę wiedziała gdzie co, a ty ze swojem ABC, będziesz patyki za geometrą nosił, najwyżej... Mamo! Niech mama powie, bo już się prześladowanie zaczyna. Minho, Duero... Minho, Duero...

Staś, od łacińskich przyimków oczy przeniósł na siostrę.

— Koza czyli gęś!

— Ach, scyzoryk czyli osioł... Mamo!

I znowu, po chwili:

— A jak się to dokuczanie nie skończy to... powiem.

— Co powiesz?

Choć pytanie drwiące, to jednak słychać w niem, że i niepokój młode dusze trwoży, bo nawet mały Kazio przerwał zabawę, i niebieskie oczy zwrócił na siostrę.

— No, powiedz, co powiesz?

— Już wy wiecie co... Dobrze wy wiecie, co się na papie... zaczyna, a na ... rosy kończy.

Chwila ciszy, i krzyżują się złe, prawie nienawistne spojrzenia, a Kazio zaczyna — odporny sojusznik, uważa za właściwe targnąć małą Zosię, za złociste loki.

— Mamusiu, Kazik za włosy się ciągnie. O!...

— Kazio pójdzie do kąta, — odzywa się zmęczony głos matki.

— Czy zaraz, proszę mamy, czy jak drugi raz?

— Zaraz.

Chłopiec, z nieszczerą obojętnoscią, zwraca się na ustanowione miejsce, przy szafie, gdzie obdarte paski i obicia świadczą o jedynej w tem miejscu rozrywce, i śle stamtąd w stronę dziewczynki pantominę, wyrażającą przyszłe męki, po odbyciu pokuty. Nie straszny jeanak Torquemada w kącie stojący, bez obawy krząta się Zosia, okrutniejszą mękę dla duszy zamyśla: ustawiła stołeczek, tuż obok skazańca, rozłożyła na nim rozmaite kuszące przedmioty, i żwawo rozpoczęła ożywioną komedyę zabawy.

Beznose, oskalpowane lalki, kaleki, z bezwładnemi kończynami, rozprutem łonem, lub ukrywające pod barwnym strojem krakowskim brak trocin, puste kokietki, z za pieców, z pod szaf wydobywa dziewczynka, odnajduje coraz to nowe Kaziowej inkwizycyi ofiary, i biega drobnymi kroczkami, a choć wspomnieniami wzruszona, bolesnych uczuć nie szczędzi, wskrzesza zapomniane żale, i coraz to nową niosąc pokusę, drwi z Kaziowej niemocy, prawu siły urąga. A z ciemnego kąta, roziskrzone oczy błyszczą, dusza rwie się do zabawy, do walki z „blademi twarzami“, do skalpów zwycięzkich... a tu w kącie stać trzeba... strach tylko czy nie zapomniała matka.

— Mamusiu, czy mogę wyjść?

— Nie jeszcze... Widzisz, jak grzecznie bawi się Zosia bez ciebie.

Zgrzyt w kącie za szafą, oczy łzami zachodzą, i gorąco, i ciemno i nudno, a Zosia wciąż biega, coś znosi i do siebie gwarzy. Kot przyszedł, do zabawy należy.

— Mamusiu, czy już?

Cisza. Nic to dobrego nie wróży, często koniec pokuty oddala.

— A niech tam, — myśli skazaniec, i uśmiecha się drwiąco, ale serce mocno uderza, i coraz duszniej w tym kącie. A niech tam, już mi wszystko jedno. Wzrok odwrócił od siostry, głowę na chłodną ścianę pochylił i liczy:

— Raz, dwa, trzy, cztery... — liczy łzy własne, bo zawsze to prędzej czas jakoś przechodzi...

A w anielskiej główce dziewczynki piekielna myśl błyska:

— Proszę mamusi, czy mogę wziąć „Ducha puszczy“ do oglądania?

— Weź, dziecko.

Lecz co to? Jęk szczery z poza szafy się wydarł, a potem płacz rzewny zadrgał w pokoju, i zginął w Minho, Duero, Tago, Gwadyana...

— Niech Kazio wyjdzie już z kąta, a Zosia niech odda mu książkę.

Ucho matki zna małych cierpień nuty bolesne, w jej sercu znajduje oddźwięk każde dziecka uczucie, niekiedy bardzo złożone, a tylko przez to serce pojęte, obce dla mózgu mędrców, co dusze ludzkie badają.

I płyną dla tej matki dni takie, uciekają te szare, jednostajne wieczory, schodzą do wspomnień, a na życie się kładą, i chylą je do czasu znużenia, kiedy myśl już wspomnień nie szuka, przyszłej pociechy nie pragnie, o radości za lata trudu ofiarnego nie marzy, tylko spokoju pożąda, choćby ten spokój przyszedł w chwili, gdy kochające serce po raz ostatni uderzy, a w myślach ostatnia troska się zjawi — troska o dzieci.

Ile to przeszło takich wieczorów, a ile ich przed nią, — strach myśleć i błogo; bo choć życie niejedno jeszcze udręczenie wysnuje z szarego dni pasma, białą przędzę cierpień i zawodów złoży na skroniach, to może jednak u schyłku, jasnym promieniem zaświeci, stare serce ucieszy.

— Niech mama z geometryi wysłucha.

— Daj książkę.

I rozkłada się brulion z figurą Pythagorasa na matczynej spódnicy, obok krótko ostrzyżona czupryna pochyla.

— Suma kwadratow katietow równajetsia kwadratu gipotienuzy, — brzmią twarde słowa nienawistnego języka, i słucha matczysko uważnie, geometryi na starość się uczy, a drży serce poczciwe z obawy o jutro. Żal ściska, gdy chłopiec zły stopień dostanie.

— A bo mama jest winna, nie poprawiła mi błędu.

Po geometryi nieforemne słowa łacińskie, pieśń o wieszczym Olegu, zadanie o kupcu, co pomieszał dwanaście gatunków herbaty, historya Rosyi, w której prostuje się niejedno na skrytych uczuć użytek, bo ciężko sączyć do młodej duszy nieprawdę, a potem znowu Minko, Duero, lub państewka niemieckie, setki razy powtórzone przez wieczór.

— A teraz, deklamacya, maman, — więc dyg, i staje Hela, w trzeciej pozycyi, warkoczyk na piersiach, u kokardy rączka, a od stołu chłopaków drwiący pomruk idzie:

— Jak sia to krygaje fałszywa, fałszywica!

Ale Hela, jak gdyby na przekór, dźwięcznie, z przejęciem, prawie ze łzą w oku, głosi opowieść o kruku, o serze. Ukłon, i kończy się „le corbeau et le fromage“ a w jednej chwili zjawia się „biedna bosa w brudnej koszulinie“, — i znowu złośliwie trącają ją chłopcy.

— Dziesiąty raz już to słyszę.

— Biedne — bose, w bru-udnej koszulinie stanęło uproo-ogu...

— Mamusiu, Kazik kopnął mię w oko...

— Ja nienaumyślnie, mamusiu.

— Biee-edna bo-osa, w brudnej koszu-ulinie...

— Plus BC, plus CD, plus DG...

Ucieka wieczór, chyli się zmęczona głowa, lecz w myślach niema skargi na los, na pracę ofiarną, bo cicha radość tam mieszka, radość tych niewielu wybranych, co siebie najmniej kochają: dla blizkich drogich niosą nieprzespanych nocy mękę, w trosce o dzień, co tak rzadko jasnym blaskiem sie zjawi, mroczny, ponury, we własnem poświęceniu każe szukać pociechy.

I dziwno myśli zmęczonej, że są matki, którym tej pracy i ofiar za mało, po trudy męzkie sięgają. w domu im ciasno, do szerokiej przestrzeni, do czynów rwą się, — i piszą i mówią, i poco? Są inne co marzą: szczęścia w życiu czekają, jak gdyby ono istniało, nieprzebrane i słodkie, bez przykrej goryczy, co po niem przychodzi. Toć dziecko jest szczęściem, nad kołyską marzyć tak błogo: on będzie wielki, przez ludzi kochany, świat sobą zadziwi, chwałę przyniesie ojczyźnie...

— Z Zakonu Bożego niech mię mama wysłucha.

— Daj książkę, co macie zadane?

— O, właśnie tu, gdzie o cnotach... Cnoty są trzy, teologiczne czyli Boskie: wiara, nadzieja i miłość,

— No, a co to jest wiara?

— O tem jeszcze nie było.

— Ale ty powiedz, co to jest wiara? — i dobra, pogodna twarz pochyla się ku chłopcu. — Co to jest wiara?

— No... wiara, — no zeby wierzyć. Ale to może jutro, bo mam jeszcze bitwę pod Połtawą powtórzyć, i...

— No, tak... Darów Ducha świętego ile?

— Dziewięć... Nie, — pięć... Nie... mama mi zawsze pomyli, i potem się muszę uczyć na nowo.

— A u nas, — odzywa się z dumą Kazio, — u nas w klasie B., pan nastawnik to wszystko z Zakonu wykreślił, bo wiara, nadzieja, takich wyrazów nie wolno. Wsio eto priwiślińskija gluposti... Aha! I ja się tego wcale nie uczę. — Na krótkich nożynach się rozparł, ręce w kieszenie ciemnych urzędowych majtek wcisnął. — I po drugie, u nas w klasie B., Zakon Boży wcale nie jest ważny, tylko diktowka... a mama to zawsze coć takiego wymyśli...

Wymówek, żalów nie braknie żadnego wieczoru, bo tu nie zjawia się wyraz serdeczny przy tym warsztacie pracy, ciemną ceratą obitym, u którego tak często ślęczą szczere talenty, ogłupiają, w zaraniu, wielkie umysły, trwonią zdolności, a w szkole brudzą jasne, dobre uczucia, w tej walce codziennej, co nietylko laskę Bożą, lecz często młode, silne życie zmarnuje, zabiera, gdy rozpacz wcześniej od mózgu dojrzeje, i nie spłynie ze łzami...

Nawet to matki swojej kochanie, później dopiero przychodzi, zjawia się wtedy, gdy życie nauczy, że ono jest jedno, a rośnie, i boli serdeczne uczucie, gdy tego jednego kochania nie stanie...

Wśród sprzeczek, sporów i ciągłej urazy wzajemnej, żyje to jedno ciche, błogie i równe uczucie, odradza się w trosce, z najdrobniejszej radości moc czerpie i wiarę, a co wieczora jasny wzrok błądzi po schylonych nad książkami głowach, niby promień dobrego słońca nad tem, co w myśli i sercach zakwita, — i przędza marzeń się snuje:

— Ten będzie sławny, tamten dzielny i zacny, a ona, tylko dobra niech będzie.

A potem myśl marzy o dniach odpoczynku, o siłach, którychby lata poświęcenia nie zmogły.

— O, mamusiu, ten Kazik znowu za włosy się ciągnie.

— — — — — — — — — — — — —

I przyszedł dzień spokoju nareszcie, przyszedł z mrokiem zimowym wieczora i niby grom w serce uderzył.

— Jutro nie pójdziemy do szkoły — najstarszy Staś matce oświadczył.

— Dlaczego? — i głosem jej targnął niepokój.

— Ani jutro, ani pojutrze, ani za tydzień.

Oparł głowę na rękach, w oczy matce patrzył zuchwale, lecz gdy dziwna jasność w nich błysła, potem po twarzy przebiegła, zerwał się i do nóg jej przypadł.

— Niech mnie mama nie zmusza. Nie pójdę, nie mogę... — i przed matką wypłakał, co w duszy mu wrzało.

— Nie chcemy Moskali! Nie będziemy po moskiewsku się uczyć.

— — — — — — — — — — — — —

Minęło dni kilka, i cisza w pokoju, jakby powszednie udręczenia i niesnaski z niego uciekły. Stół lśniący pod lampą, ani książek na nim, ani zeszytów; obok chłopcy głowy zwiesili na rękach. Do młodszego zbliżyła się matka.

— Cóż, wiesz teraz co jest wiara, nadzieja?

— Wiem, mamo — i błysnął oczami.

Za matką zbliżyła się siostra, ręce mu na ramionach złożyła; szarpnął się chłopak, lecz potem ją nagle ku sobie przygarnął.

— Już teraz nie gniewaj się, Helka!

— Ale i ty, te... teraz już nie...

Pochyliła się główka, i jasny warkoczyk zadrgał na plecach dziewczynki.

Kazio z Zosią „Ducha puszczy“ odglądali pod oknem.

ZYGMUNT BARTKIEWICZ.

Dział ekonomiczny.

= **Kasa Oszczędności miasta Tarnopola.** Ruch wkładek w październ. 1906 r. Stan wkładek 3¾ prc. z dniem 30 września 1906 kor. 6,650.499·41. W październ. 1906 włożono kor. 208.534·29. Razem kor. 6,859.033·70. W październ. 1906 zwrócono k. 414.823·95. Stan z dn. 31 październ. 1906 kor. 6,444.209·75. Książeczek w obiegu sztuk 9.105. Podatek rentowy od wkładek Kasa opłaca z własnych funduszów. 12550

= **Konsens na budowle.** Magistrat lwowski udzielił następujących konsensów na nowe budowle: Komitetowi budowy „Domu akademickiego“ na gmach dwu, wzgl. trzypiętrowy na gruntach Fredrowskich, tamże otrzymał p, Szczepański na dom dwupiętrowy; p. Myszkowska na dwa dwupiętrowe domy w ul. św. Zofii; p. Elster na dwa domy dwupiętrowe na rogu ulic Krótkiej i króla Leszczyńskiego; dr. Solecki na dwupietrowy dom w ul. Łyczakowskiej; p. Dornbachowa na trzypiętrowy dom w ul. Sobieskiego; p. Łopuszańska na dwupiętrowy dom w ul. Lenartowicza; p. Wojnarowski na dom parterowy w ul. Sadownickiej; gmina m. Lwowa na budowę wozowni w ul. Zielonej; p. Steblecki na dom parterowy w ul. Paulinów; p. Jaskólski na dom dwupiętrowy na parcelach pod „Dzikim rowem“; p. J. Wixel na dom jednopiętrowy w ul. Piastów.

= **Od handlarzy ryb,** sprzedających na rybim targu, pobiera magistrat opłaty w innej formie niż za inne stanowiska targowe, a mianowicie opłacają oni tytułem gminnej opłaty po 3 korony od beczki, stanowiska zaś wyznaczane są im przez losowanie. Otrzymują więc jedni lepsze, drudzy gorsze miejsca, narożne, lub mniej dostępne w środku placu, jakie któremu los wyznaczy. Obecnie wnieśli handlarze ryb prośbę do magistratu o zniesienie opłaty od beczki, a pobieranie natomiast opłaty od stanowisk. Prośbie tej jednak postanowił magistrat odmówić, a to ze względu na to, że wprowadzenie licytacyjnej sprzedaży stanowisk odbiłoby się niewątpliwie — jak to wykazało już doświadczenie — na kieszeni publiczności, ceny bowiem stanowisk poszłyby bardzo w górę, a handlarze podnieśliby natomiast w dwójnasób ceny ryb.

= **Rumuński przemysł naftowy** obchodzi w tym roku czterdziestolecie swego istnienia (nasz już istnieje dłużej). W tym czasie produkcya ropy powiększyła się stokrotnie; wynosiła ona w r. 1866 tylko 6425 ton. Eksport powiększył się pięćdziesiąt razy; w r. 1866 wynosił on 4194 ton; jednakże wartość produktów eksportowych jest tylko 4 razy większą, gdyż obecnie cena nafty jest znacznie niższą aniżeli dawniej. W obecnym stanie przemysłu naftowego rumuńskiego są jednak i braki, jak np. brak umiejętności należytego wiercenia, które dzisiaj w Rumunii jest jeszcze za kosztowne mimo małej głębokości, brak także jakiejkolwiek organizacyi producentów surowca, podczas gdy rafinerzy tworzą już dobrze zorganizane ciało. Nie można natomiast pominąć milczeniem świetnych urządzeń technicznych w porcie w Konstancy, jakoteż umiejętnie wprowadzonych badań geologicznych terenów naftowych w Rumunii i sprytu w zainteresowaniu większych kapitałów zagranicznych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 10 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·80 do 8·—, pszenica na terminy 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·80 do 6·10, żyto na termina 5·70 do 5·90. Owies obroczny gotowy 6·70 do 7·—, Owies obroczny na termina 6·50 do 6·70. Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60, jęczmień browarniany od 7·— 7·60. Rzepak nowy —·— do ——. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 6·50 do 7·—, groch do gotowania 8·50 do 9·50, Wyka 5·50 do 5·75. Bobik 6·— do 6·20. Hreczka —·—, do —·—. Kukurudza nowa 0·— do 0·—, kukurudza stara —·— do —·—. Chmiel nowy za 56 kilo —·—do —·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30·— do 45·—, konicz. szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 20·— do 24·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 37·— do 37·50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— od —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20·75 do 21·—.

Usposobienie: Ceny pszenicy przeważnie lokalne. W owsie podaż silniejsza przy nieznacznej zniżce, — inne produkty notują niezmiernie.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, d. 9 listopada. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 168 sztuk, b) jałownika 91 szt., c) cieląt 272 szt., d) owiec i kóz 32 szt. e) nierogacizny 343 szt. — razem 906 sztuk.

Płacono:

Woły z paszy lżejsze po 76 do 80 kor., woły grubsze sztuka po — do — kor. krowy opasowe po 82 do 84 kor. krowy lżejsze z paszy po — do — k., buhaje po 80 do 82— k., jałownik po — do — kor. cielęta po 68—80 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 26 do 40 kor., nierogaciznę tuczną po 74 do 80 kor. za 1 cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 120 do 124 kor., owce po —— kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 676 sztuk, na eksport bydła rogatego 103 sztuk, nierogacizny 127 sztuk pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziembiński.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcyą Ludwika Hellera

W sobotę d. 10 listopada 1906 r.

LALKA

peretka w 3 aktach a 4 odsł. Maurycego Ordonneau, rzekład Adolfa Kitschmana, muzyku Edmunda Audrana.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kolosseum Hermanów. Od 1 do 15 listopada: TACIANU? fenomen wokalny. — DAMHOFERA piosnki Koschata i tańce tyrolskie. — ADA FRANCIS czar rusałek. — „EDZIO W KONKURACH" farsa w 1 akcie przez A. S. i S. S. — „Wierny koń i przemytnik" sensacyjne obrazy bioskopu. — 11 nowości. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzien. Plohna, ul. Karola Ludwika 5. 12206

TEATR ROZMAITOSCI

„DEPENDANCE BRISTOL" — Codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów, dwie senzacyjne komedye. Program familijny. Początek o godz. 8·30. 12208

Teatr papug i kakadu

i Teatr mechaniczny

Stałe przedstawienia codziennie od godz. 11 z rana do 9 wieczór co godzinę 12566

w Pasażu Mikolascha we Lwowie,

oraz przyjmuje wszelkie ptaki do tresury.

Kawiarnia teatralna

dziś i codziennie

Koncert muzyki wojskowej.

Wstęp wolny! 12536 Wstęp wolny!

Kawiarnia Boulevard

ul. Karola Ludwika 5, I. p.

po całkowitem odnowieniu poleca się łaskawej pamięci PT. Publiczności, dziękując zarazem za dotychczasowe względy. Usługa skrzętna i rzetelna, 250 dzienników do wyboru. 11140

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 9168

W. Romaniszyn LWÓW, ul. Kopernika 16

Zakład uniformowy dla wojskowych i urzędników. 8739

BERNARD POŁONIECKI

Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1 — poleca:

Fortepiany i pianina z pierwszorzędnych fabryk jak: Ehrbara, Heitzmana, Schmida, Hofbauera, Stingla, Dörra i wielu innych. 779

Zastępstwo: Steinwaya z Ameryki, Blüthnera z Lipska, Schiedmayera ze Stutgartu i

PIANOLI

Wypoż. nowych instrumentów

— Katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie. —

Codziennie koncert muzyki wojskowej.

GUSTAW GOLDSTEIN

Kraków, Karmelicka l. 4

poleca 12575

towary korzenne, delikatesy, wina austryackie, węgiersk. i zagraniczne

po cenach przystępnych.

Gabinety dla zebrań towarzyskich z osobnem wejściem.

Bufet obficie zaopatrzony.

Kuchnia zdrowa i smaczna.

Somatose

(Białko mięsne)

Środek odżywczy i wzmacniający

dla 1533

chorych na żołądek i nerwy

i t. d.

Długoletni dostawca nadworny i arystokracyi.

MORAS

KOLOŃSKA WODA NA WŁOSY (Eau de Cologne Philocome).

Cena 1 flaszki 3 korony. 10858

Osobliwy i od roku 1832 w całym świecie znany środek toaletowy do czyszczenia skóry na głowie i orzeźwiania systemu nerwowego głowy. W przeciągu 3 dni zwalcza łupież, czyni włosy błyszczącemi i jedwabisto miękkiemi, powoduje porost i **zapobiega wypadaniu włosów**. Niezliczone uznania i podziękowania! Do nabycia w aptekach, drogeryach, lepszych perfumeryach i u pierwszorzędnych fryzyerów lub wprost u wynalazcy i fabrykanta nadwornego dostawcy **dworu książąt Hohenzollernów**

A. Moras & Comp. w Kolonii n. R. Pasage Nr. 37

Miejsce ekspedycyi dla Austro-Węgier i dostawa zagranicę

Wien. VI, Magdalenenstr. 40.

Krem-Babymira

jest najprzyjemniejszym, z najlepszych części składowych złożonym środkiem do rychłego i zupełnego usunięcia **wyrzutów skóruych szczególnie zmarszczek.** Leczy skórę **wytartą i popękaną z powodu potu;** przewyższa wszelkie proszki (Stupp.). Jest także **polecenia godnym** dla dorosłych przy **łupieniu się skóry, vilkach, miejscach wytartych przez jazdę wierzchem, poceniu się nóg etc.** Chroni skórę przed szkodliwymi wpływami, wygładza ją i wydelikaca i jest o wiele korzystniejszym od pudru. Zamówienia

po 5 pudełek za **3·20 kor.**, 10 pudełek za **5·80 kor.** franko wprost u wyłącznego wytwórcy

aptekarza H. BRODJOVIN, Agram, Nr. 98.

Prawdziwy tylko z prawnie ochronioną nazwą **„KREM BABYMIRA".** 7489

Kaszel, choroby kataralne, bole piersi, zaflegmienie, poty nocne, charczenie, bywają często pierwszym objawem najniebezpieczniejszego z wrogów zdrowia naszego straszliwych

— TUBERKUŁ! —

Należy zło tłumić w zarodku, a jeśli takowe już wystąpiło, tem usilniej trzeba się starać je zmódz, ku czemu służy **odznaczona medalem złotym i dyplomem honorowym na wystawie angielskiej,** przez wielu lekarzy zalecana

HALAPI'ego

3803 # TUBERINA

zwalczająca rzeczywiście tuberkuły, zmniejszająca kaszel, łagodząca krwioplucie, znakomicie rozpuszczająca flegmę! Kto chce przeto uwolnić się od tego zła albo też mu zapobiedz, niechaj używa i zamówi

butelkę próbną za 3 kor., lub też wielką flaszkę za 5 kor.

Skład główny dla Austro-Węgier:

Apteka apostolska Budapeszt Josefsring Nro 64/47.

Składy we Lwowie: c. i k. nadworny dostawca S. HAY, aptekarz; Mieczysław Łazowski, apt.; w aptekach Piepesa-Poratyńskiego, Mieczysława Łazowskiego, Józefa Pinelesa, Hermana Rubla przedtem Z. Ruckera. — W Rzeszowie w aptece Zubrzyckiego, Karpińskiego. — W Jarosławiu w aptekach Józefa Wellfelda, J. Rohma.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.

wyuczyć się można w 12 lekcyach kroju francuskiego pod gwarancyą

w Szkole kroju

EUGENII WECKEROWEJ

Lwów, Kopernika 8, II p.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki i t. d. — Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najlepszej dokładności. Zamówienia z prowincyi uskuteczna się odwrotną pocztą, za podaniem dokładnej miary.

Na konfekcye i kroje angielskie osobny kurs. 5

Mleko różane

znakomity środek na płeć. — Cena 2 kor.

Anton J. Czerny

WIEDEŃ,

I. Wallfischgasse 5.

XVIII. Carl Ludwigstrasse 6.

Składy w aptekach, perjumeryach etc. 10993

Nie kupuj Pan żadnego zegarka

zanim Pan nie oglądnie mojego wielkiego cennika. Może Pan dostać:

zł. 1·50 zł. 3·50

Nikl. zegarki Roskopf	zł. 1·—
Złoty zeg. Roskopf	zł. 2·—
Srebrne zeg. Roskopf	zł. 3·—
Z podwójną nakrywką	zł. 4·—
Z 3 srebrn. nakrywk.	zł. 5·50
Płaskie stal. zegarki	zł. 3·—
Z amer. złota doblee	zł. 5·50
Praw. Roskopf-Patent	zł. 3·50
Prawdziwy „Omega"	zł. 9·—
Łańcuszki srebrne	zł. 1·50
14-karat. złote zeg.	zł. 8·—
14-karat. złote łańc.	zł. 10·—
14-karat. złote pierśc.	zł. 2·80
Zegary pendułowe od	zł. 2·50
Z dzwonem wieżowym	zł. 4·—
Z aparatem muzyczn.	zł. 6·50
Zegary z kukułką	zł. 2·50
Zegary kuchenne	zł. 1·20
Budziki	zł. 1·20
Budz. świec. w nocy	zł. 1·50
Z podwój. dzwonem	zł. 1·75

3-letnia pisemna gwarancya, za niekonweniujące zwraca 11831 się pieniądze.

Wysyłka za zaliczką.

Max Böhnel

zegarmistrz

Wiedeń IV, Margaretenstr. 27 (we własnym domu).

Proszę żądać mego katalogu z 2000 wzorami gratis i franko.

Bezpłatnie i bez porta

wysyłam każdemu mój wielki, bogato ilustrowany cennik z 1000 wzorami solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych każdego rodzaju.

Hanns Konrad

Dom wysyłkowy.

Brüx nr. 985 — (Czechy). —

Skrzypce do nauki bez smyczka K. 1·80, 5·50, 6 i wyżej. Do tego smyczek K. —·80, 1, 1·40 i wyżej. Cytry, harmonie na składzie. 10818

---

zł. 2·60

Spodnice damskie

Wiedeń, złr. 2·60

(dokładnie wedle wzoru)

doskonały krój, najmodniejszy fason, pięknie leży, z prima tyrolskiego lodenu w kolorze popielatym, drapowym, zielonym, oliwkowym, granatowym i czarnym, jakoteż materyału ang. w desenie, w kraty i paski popielaty, oliwkowy i drapowy.

złr. 1·95 konkurenc. spodnica, pięknie wykonana i spódnica stos. do podróży, stebnowanymi ang. szwami, z silnego lodenu we wszystkich kolorach, lub z berneńsk. materyału **złr. 1·95**

Każdą spodnicę wykonuje się osobno dokładnie wedle załączonej miary, nie jest to robota fabryczna. Na miarę wystarczy podać długość z przodu i z tyłu, szer. w pasie i bioder. Wysyłka za zaliczką. 10905

Zur grossen Schossen-Schneiderei

HERMANN AUER, Wien IX/2, Nussdorferstrasse Nr. 3 W.

Wodozbiór

Johna maszyna do prania w pełnej parze „Volldampf".

w chwili użycia.

na ogniu.

Johna „Maszyna do prania w pełnej parze"

jest dzisiaj w dziedzinie maszyn do prania parą wyrobem najdoskonalszym, jak najstaranniej wykończonym we wszystkich swych częściach składowych. Pod względem osiągnięcia bielizny śnieżnej białości przy absolutnej ochronie tkaniny maszyna ta jest niedoścignioną. — Dowodem jej zalet są liczne najpochlebniejsze poświadczenia nabywców oraz fakt, że jest ona najczęściej naśladowaną maszyną do prania w parze; bo złego wyrobu nie biorą sobie naśladowcy za wzór! Komu zależy na otrzymaniu oryginalnej maszyny, niech zważa bacznie na tę jedyną gwarancyę prawdziwości, jaką daje znak towarowy **„VOLLDAMPF"**.

Kto dotąd jeszcze nie sprzedaje naszego wyrobu, niechaj zażąda szczegółowej oferty dla odsprzedawców wraz z wskazówkami rozsprzedaży.

J. A. John, A.-G., Wien, IV 1, Frankenbergg. 8. 1/21

Depozytorzy we wszystkich większych miastach galicyjskich.

Najlepszy interes do zrobienia przed Wielkanocą: proszę o tem już teraz myśleć. 11087

Gołębia 12, pokoje eleganckie z utrzymaniem lub bez także dziennie. 12516

Salon o 3 oknach z balkonem i kuchnią o 2 oknach wszystko frontowe, słoneczne obok tramwaju, Łyczaków 87. 12514

Pokój frontowy kawalerski, umeblowany, na żądanie z utrzymaniem, ul. Bonifratrów 6. parter prawy. 12400

2 panie nauczycielki lub słuchaczki uniwersytetu znajdą elegancko umeblowany pokój, ewentualnie z przedpokojem i łazienką w śródmieściu za cenę 22 zł. Na żądanie także i wikt. Pokój znajduje się w ładnem podwórzu, w parterze. Zgłoszenia między 2—4. Wałowa 25, parter na lewo. 12295

Poszukuję pomieszkania o 5 pokojach z przedpokojem i łazienką w śródmieściu do objęcia z dniem 1 kwietnia lub 1 maja 1907. Najem zawrę ewent. na lat kilka. Zgł. Dr. S. biuro dzienników Plohna. 12397

Pokój frontowy umeblowany przy ul. Grottgera 5, I p., z kuchnią i osobnym przedpokojem, zaraz do wynajęcia. Obejrzeć można od 3—5 godziny. 12374

Pokój umeblowany z utrzymaniem światłem, opałem i usługą. Zielona 5, I p. 12382

Zakopane. W kamienicy 5 pokoi, kuchnia, duża słoneczna weranda na I piętrze, 3 pokoje z osobnym wchodem na II piętrze zaraz do wynajęcia. Na żądanie stajnia i wozownia. Wiadomość Bogdański Zakopane. 12102

Pokój bez osobnego wchodu z utrzymaniem dla jednego lub dwóch spokojnych panów. Zgłoszenia pod „Pomoc“ do Admin. Słowa pol. 12424

4 pokoje, kuchnia, łazienka parter, I i II p., ul. Wałowa 29, zaraz. 12494

Poszukuje się pokoju w parterze umeblowanego na jeden—dwa dni w miesiącu. Zgłoszenia pod poste-restante „Mieszkanie na wyjazd“. 12552

Mieszkanie z utrzymaniem dla panien. Akademicka 3, II p. strona lewa. 12574

Łyczakowska 88 przy stacyi tramwaju elektrycznego od 1 grudnia br. do wynajęcia 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, pokój dla służby ewentualnie stajnia i wozownia. 12598

Pani dystyngowana w dobrych warunkach materyalnych poszukuje panienki na całkowite utrzymanie. Adres: B. 43 biuro Sokołowskiego. 12542

W Wiedniu Polka znajdzie tanie mieszkanie i fortepian u intelig. rodziny. B. Wien XIII, Firmiangasse 31, Tür 3. 12612

Dwa frontowe pokoje frontowe z kuchnią. Dwa pokoje kawalerskie. Zimorowicza 20. 12610

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy 4187

Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8.

Pakunek firmy Feinbrick, w Tarnopolu, zamieniony na stacyi 2 b. m., do wymiany Jankiewicz, Zaleszczyki. 12481

Dom wysyłkowy sukna „Morawia“ Berno wysyła swą najnowszą, bogatą, jesienną i zimową kolekcyę po zadziwiająco niskich cenach. Gratis i franco. 10571

Pan Władysław Domiczek, pensyonowany oficyał pocztowy, proszony jest o nadesłanie swego adresu do p. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera, ul. św. Marcina 11a. 12363

Urzędownie zatwierdzone ADRESY wszystkich zawodów i krajów z gwarancyą porta w międzynarodowym biurze adresów: **Józef Rosenzweig i Syn,** Wiedeń I., Bäckerstrasse 3. Tel. 16881. Budapeszt, V., Nador-utcza 20. Prospekty franko. 10943

5 koron nagrody za wskazanie adresu Panów: Maryana Skirlińskiego i Marcina Cieńskiego, byłych kierowników kopalni nafty Kasy Oszczędności w Borysławiu. Rogoziewicz, krawiec, ul. Lindego 7. 12533

Kawaler, przystojny i elegancki, brunet, Polak, dobrej, szlacheckiej i literackiej rodziny, pragnie w celu matrymonialnym poznać dystyngowaną Panią z kapitałem do 20.000 kor. Fotografie i listy zwróci się pod słowem honoru. Zgłoszenia: Treści obszernej, „Rawita 21“ post.rest. Lwów, za okaz. kwitu inser. 12385

Zgubiono 5 m. 30 cm. wstążki popielatej dnia 8 b. m. wieczorem. Znalazca zechce łaskawie oddać: ul. Kopernika 42a, II p. 12558

ZAWIADOMIENIE.

Objąwszy w dzierżawę aptekę spadk. Zahradnika w Złoczowie, upraszam wszelkie zamówienia tyczące się wyrobów tejże apteki adresować:

Tadeusz Skowroński

dzierżawca apteki

M. Zahradnika w Złoczowie. 12559

Imieniem komitetu budującego się kościoła w TWIERDZY, poczta Chorośnica upraszam choćby o jaknajskromniejsze datki. Franciszek Jarmułowski. 12530

W celach matrymonialnych poszukuję dla młodej, wykształconej i dobrze wychowanej z uczciwej polskiej rodziny, znajomości z zacnym człowiekiem na średnim stanowisku rel. kat. lat 30—40. Zgłoszenia wraz z fotografią za okazaniem kwitu inserat. odbiorę Lwów, główna poczta poste-restante „Brat“. Dyskrecya najsurowiej zabezpieczona. 12572

Pokój do śniadań K. Przybylskiego, ul. Teatralna 12, pod nowym zarządem poleca P. T. Publiczności gorącą kuchnię i wyśmienite piwo okocimskie. 12596

Młody oficyant pocztowy chciałby się ożenić z młodą, przystojną i inteligentną panną (dobrą gospodynią) **bez posagu.** Rzecz traktowana na seryo. Zgł. post.-rest. „Młodość“ Nowy Sącz 1. 12548

Oznajmienie!

Syn mój Stanisław pragnie uregulować swoje długi wekslowe, chociaż takowe zaciągał w czasie małoletności i nienormalnego swojego zdrowia. 12593

Wzywam tedy wszystkich, którzy mniemają mieć słuszne pretensye do niego, aby takowe zechcieli zgłosić u podpisanego przy ul. Sapiehy 5A jeszcze w bieżącym miesiącu ustnie lub pisemnie ale z wykluczeniem pośrednictwa.

Lwów, 10 listopada 1906.

Dr. Robert Czaykowski.

PROSIMY

żądać prospektu nowoczesnego

Ubezpieczenia dla dzieci

(posagowe i dla służby wojsk.)

Wiedeńskiego Towarzystwa ubezpieczeń na życie i renty.

Generalna Reprezentacya

WE LWOWIE

plac Kapitulny Nr. 3.

12189

Odezwa

do pp. właścicieli dóbr i podobnym.

Dla udzielenia porady, co do odpowiedniejszego i najlepszego użycia moczarów, mokrych łąk i podobnych gruntów, oraz melioracyi istniejących stawów na racyonalne rybne gospodarstwo. Przedkładano plany i kosztorysy i zajmują się kierownictwem za pobraniem tantyemy z dochodu, pod gwarancyą najmniej 15 prc. wkładkowego kapitału. Na łaskawe ogłoszenia udziela bliższej wiadomości

Jerzy Słonawski

były dyrektor ordynacyi w Chorostkowie koło Tarnopola 12591

15 b. m. Ciągnienie

wygrać można

K 150.000 promesą na los węgierski państw. Cena K 7·50.

K 90.000 promesą na 3 prc. los zakł. kred. I em. Cena K 5·—.

K 70.000 promesą na 4 prc. los węg. Banku hipotecz. Cena K 4·— 12539

Wszystkie 3 promesy razem K 15·—.

Losy oryginalne za gotówkę i na spłaty miesięczne jak najtaniej

DOM BANKOWY

ROHATYN i ULAM

Lwów, Sykstuska 8.

Elektryczna palarnia kawy

Leonarda Soleckiego

Lwów, ul. Batorego l. 2

poleca 12607

wyborne

mieszanki kaw codzień palonych:

1 kg. Melange nr.	1	zł.	2·80
1 „ „	2	„	2·40
1 „ „	3	„	2·—
1 „ „	4	„	1·60

„ Wszystkie powyższe mieszanki kawy wybrane są z najszlachetniejszych gatunków i odznaczają się **znakomitym smakiem** i **zapachem** oraz wielką wydatnością, przez co zalecają się jako **najlepsze i najtańsze w użyciu.**

Eleganckim Paniom

polecam moją znaną

PRACOWNIĘ

SUKIEŃ DAMSKICH

Wykonuję toalety wszelkiego rodzaju, szybko, starannie i elegancko po miernych cenach.

Zofia Walenta, ul. Adama Asnyka l. 7 (boczna od Pańskiej) 12293

10865

REFOSCO

światowej sławy jeszcze z czasów rzymskich uznane jako najlepsze stołowe i lecznicze wino słodkie, ciemno-czerwone naturalne wysyła w beczkach (które zwrócić można) po 30 kor.

R. Maiti. Capodistria

ABBAZYA

(Austrya)

Mieszkania całoroczne nieumeblowane są do wynajęcia z całem modnym komfortem, składające się z salonu i 3 pokoi lub z 3 pokoi z werandą oszkloną w nowo zbudonym wspaniałym pałacu na Reichsstrasse, pełny widok na morze, 5 minut od pobrzeża, 10 minut od parku naprzeciwko sanatoryum doktora Szego tamże ciepłe i zimne kąpiele morskie. Bliższych informacyi udziela inżynier Fritz Schulze Villla „Helios“ Abbazya. 10937

Giełda

za 1100 koron można wyzyskać podnoszenie się 100 sztuk akcyi do końca lutego 1907.

Łaskawe zgłoszenia pod „Betheiligung 58633“ do biura anonsów M. DUKES Nachfolger, Wiedeń 1/1 do dalszej wysyłki. 10974

Jeden tylko znak: „Pierścień strzelisty“ daje rękojmię prawdziwości naszego

Lanolinowego kremu toaletowego

Należy zatem żądać tylko **Lanolinowego kremu z „Pierścieniem strzelistym“**, a imitacye odrzucać. W puszkach po 15, 25 i 80 ct., w tubach po 30, 50 i 100 ct. 1507

Fabryka Lanoliny Martinikenfelde (obok Berlina).

Znak: pierścień strzelisty.

Doradca i projektowa

kancelarya elektrotechniczna i maszynerya 8394

inżyniera

Emila Kopeckiego

Czeska Praga,

Smichów 1118.

Bezstronnie i niezależnie od firm, sporządza projekty instalacyi, kollaudacye, obliczenia rentowności i projekty najlepszych urządzeń. Nadzór budowniczy. Długoletnia praktyka. Znakomite polecenia, propozycye różnych urządzeń elektrycznych w gospodarstwie.

SPECYALNOŚĆ:

Miejskie stacye elektryczne,

Bardzo ważne dla gmin!

Honoraryum umiarkowane.

Nowo wysokoramienne

SINGERA MASZYNY do szycia

dla użytku domowego i celów przemysłowych sprzedaję za gotówkę, o połowę taniej, niż sprzedający na raty, z 5 letnią pisemną gwarancyą za dobry chód i dokładną solidną konstrukcyę, z opisem sposobu użycia w języku polskim. Maszyna ręczna z pokrywką 44 k. Maszyna nożna 50 k. Maszyna pierścieniowa 78 k. Centrai-Bobbin 92 k. Aparat do haftu 4 k. Obstalunki będą uskutecznione tylko po zadatkowaniu 15 kor., reszta za zaliczką. Cennik maszyn do szycia, pisania i rowerów nr. 60 darmo. 10623

M. RUNDBAKIN. Wien IX. 1 Liechtensteinstrasse 23.

Berneńsko-Königsfeldska fabryka maszyn

Akcyjnego Towarzystwa fabrykacyi maszyn i budowy wagonów przedtem H. D. Schmid w Simmering.

Stacya kolei: **Königsfeld obok Berna.**

Pompy centryfugalne

o nizkiem i wysokiem ciśnieniu

dla wszelkich ilości i wysokości; ciśnienie do 800 metrów W. S. Najlepsza i najtańsza pompa do wszelkich celów przemysłowych i rolniczych. Specyalne urządzenia do zasilania kotłów i sikawek pożarnych, oraz do płynów, zawierających kwasy.

Urządzenia do gazu ssanego dla wszelkich materyałów opałowych.

Motory benzynowe i petrolinowe! 7405

Kto chce tanio

kupić dobre i eleganckie suknie damskie, niech zażąda kartą korespondencyjną

Wielką gwiazdkową kolekcyę wzorów

Wiener Moden-Union

Wiedeń, IX., Liechtensteinstrasse 20

ogromna zniżka cen wszelkich sort materyj damskich na suknie i bluzki, aksamitów, welwetów, 7370 barchanów, flaneli etc. etc.

Wielki katalog gwiazdkowy

futer, zabawek, towarów galanteryjnych i biżuteryj etc. etc. wysyła się darmo.

Wykonanie sukien, spodnic wedle każdego żurnalu po cenach bardzo nizkich.

JESZCZE JEDNA

która pragnie 15.000 koron nagrody za receptę kuchenną na

Ceres

TŁUSZCZ KUCHENNY

Bliższych szczegółów o KONKURSIE CERES udzieli każdy lepszy kupiec 10811 bezpłatnie.

Założony 1863. Telefon 582

RUDOLF GEBURTH

c. k. nadw. maszynista

Wiedeń, VII. Kaiserstrasse 71 (róg Burggasse)

Największy i najobfitszy skład 7418
Pieców najrozmaitszego rodzaju od najprostszych do najelegantszych w pięknych barwach emaliowane w ogniu z niklowem montowaniem

Piece do napełniania z regul. od 15 K.

Kuchenki najrozmaitszej wielkości oszczędn. do gotowania i maszynowe

Najl. piece gazowe i kaminy czarne i emaliow. **Piece z żelazn. kafli** na ogrzewanie 2 i 3 pokoi. **Patent. wkładki** do pieców glinianych. **Aparaty do prażenia, Etaż. piece piekarskie.**

MOTORY z GAZEM SSANYM

OSERS & BAUER, Wiedeń, XX Bez. Dresdnerstr. 81—85.

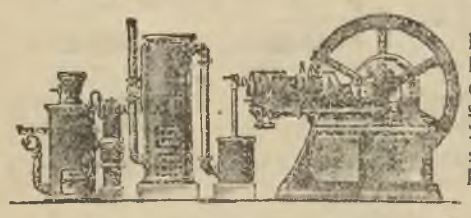

przewyższający każdy inny fabrykat taniością pracy i mocną konstrukcyą. 269
Setki instalacyj od szeregu lat w ruchu
Prospekty, kosztorysy darmo.

Filia we Lwowie: KAMIŃSKI.

Lassnitzhöhe obok Gracu 250

Stacya Lassnitz kolej państw. — Tel międzyn. 465
Stacya zimowa. Zakład leczniczy. Cały rok otwarte. Letni pobyt.
Dla cierpiących na nerwy i choroby wewnętrzne, oraz potrzebujących wywczasu w jakimkolwiek kierunku; stały lekarz; obfitość środków leczniczych. Leczenie wodą, elektrycznością, światłem, mięsieniem, dyetetyczne, piaskowe, za pomocą wdychiwań etc. Lekarz kierujący prymaryusz dr. Ed. Miglitz. Prospekty przez zarząd.

— — Składy do przechowania mebli! — —

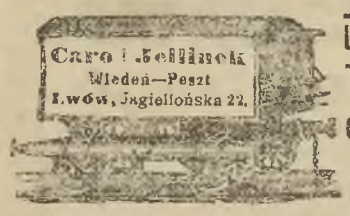

Lwów, Kościuszki 18, tel. 403

Pat. wozy 6 i 8 metr.
Gwarancya za całość!
52 własnych wozów meblowych patent. 11206

CARO i JELLINEK.

Nowo otworzony magazyn UBIORÓW
12437 pod firmą
MAKS NELKEN
LWÓW, Karola Ludwika l. 9.
poleca ubrania męskie i dziecinne z najlepszych materyi angielskich i francuskich najmodniejsz. kroju według najnowszych żurnali.
Ceny stałe na każdej sztuce uwidocznione.
Ceny stałe!

Serdaczki włóczkowe, Halki, Pończochy wełniane, Kamasze, Chustki jedwabne poleca Ferdynand Güttler, Lwów, ul. Halicka 2o. 11753

Nie czytać

jedynie — ale spróbować należy oddawna znanego leczniczego
mydła z mleka liliowego z drewnianym Konikiem
Bergmana & Co.,
Tetschen n/E.

dawniej zwanego: Bergmana mydłem z liliowego mleka (marka: 2 górników), aby sobie zapewnić wolną od piegów i białą cerę i delikatne zabarwienie twarzy. Na składzie w kawałkach po 80 h. w aptekach: H. Rubla, ul. Krakowska; Szymona Haya, ul. Kazimierzowska. — W drogeryach: A. Hübnera, Rynek; P. Mikolascha i Sp., ul. Kopernika; O. T. Winklera i Syna, Rynek; A. Beakoca, ul. Hetmańska; I. Rechena, ul. Halicka; I. Schrenzla, ul. Sykstuska; L. Sładowskiego, pl. Kapitulny; Wilh. Wolfa, ul. Akademicka. — Perfumerya Zygm. Glasla w Grand Hotelu. Roman Mayzl w Oświęcimiu. 1562

— NOWE —
Pierze czeskie

PUCH i gotowa pościel: 1 pierzyna i 2 poduszki w dużym czerw. nasypie od 14, 16, 18, 20 do 40 kor. wysyła za zaliczką do każdej poczty
A. FLEISCHL i SYN
— w Neuern 56 (Czechy). —
Cenniki na pierze gratis i franko. (Wzór 40 hal.) 10962

Franc. artykuły gumowe

dyskretnie wysyła po 1, 2, 3 i 4 kor. za pół tuzina.
Wien XVIII, Schulgasse 3 I p., drzwi 16. 10904

Cenną nowość służącą do
pielęgnowania skóry
stanowią
preparaty Mitin

sporządzone według przepisu dermatologa
dra JESSNERA:

Mydło Mitin
najdrażl. skóra znak. je znosi, daje ono cudowną cerę, ma nadz. przyjemną woń i nadaje się doskon. do omyw. delik. rączek dziec. Cena kawałka 1 k. 50 hal.

Krem Mitin
przyjemnej woni, wybitnie nadający się do celów kosmetycznych, czyni skórę podatną i elastyczną, nie odtłuszcza. Doskonały środek na skórę zaczerwienioną, szorstką, popękaną. Cena słoja kor. 1·50, pudełka próbnego 40 hal.

Pasta Mitin
koloru skóry, znakomicie wypróbowana ochrona wrażliwej skóry i ubezpieczenie skóry podrażnionej, w stanach zapalnych. Pudełko próbne 40 hal.

Puder Mitin
różowy, jasnożółty i biały, cudnego zapachu, łatwy do rozprowadzenia, przylegający dobrze, absolutnie nieszkodliwy i odpowiada najbardziej wygórowanym wymaganiom świata dam.

Mitin przeciw odmrożeniu.
Części składowe: Ichtyol 5·0, Bals. peruv. 5·0, Ol. terebinth 5·0, Menthol 3·0, Mitin pur. 22·0, Pasta Mitin 60·0. Niezbędne w zimnej porze roku. Usuwa odmrożnię zupełnie w krótkim czasie.
Cena 1 tuby kor. 1·40.

Do nabycia w aptekach, drogeryach, perfumeryach.

KREWEL & Co.
Chemiczna fabryka
w Kolonii, Zeiselstr. 33.
Główny skład: 1646
APTEKA
pod węgierską koroną
J. Piepes-Poratyńskiego
we Lwowie
plac Bernardyński 1.

Dobry zarobek poboczny dla rolników!

Wniesiona marka ochronna.

PIASEK JEST ZŁOTEM

Uwaga przeciw naśladownictwu!

jeżeli, zmieszany z cementem, użyty zostanie do wyrobu
cegieł, dachówek, płyt

posadzkowych i ściennych rur wodociągowych, drenowych etc. — Niema lepszego i tańszego materyału budowlanego dla wsi i miast. — Nowych doskonałych
maszyn ręcznych

do których obsługi wystarczy jeden robotnik bez fachowego przygotowania — dostarcza
Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary et Co.
Markranstädt ob. Lipska.
Prosimy żądać darmo illustrowanych prospektów Nr. 210. My korespondujemy i w języku polskim. 9980
Patentowane maszyny nasze mogą być sprowadzone prosto od nas, albo tylko od firmy:
Przemysł cementowy we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika 5
zaś w ruchu można je zawsze oglądać **ul. Łyczakowska 73.**
Proszę zastrzegać się przeciw bezwartościowym naśladownictwom.
Cementowe dachówki są najlepszą ochroną od pożaru!

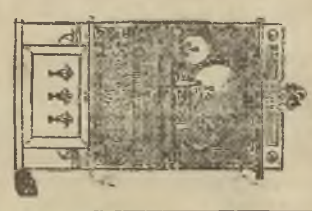

Skład i generalne zastępstwo
PIANO-ORCHESTRIONÓW
z fabryki Ludwika Hupfelda w Wiedniu. 12568
C. KAHANE
Lwów, ul. Jagiellońska 11
Proszę żądać cenników.

Magazyn materyj na meble, Portier, Firanek do okien, Dywanów, Chodników i dekoracyj pokojowych, Kapy na łóżka i Serwety — na stoły — 10588
W. PRIMUS i S. IGLICKI
Lwów, ul. Jagiellońska 12.
Kraków, ul. Sławkowska 10, naprzec. Grand Hotelu MEBLE do salonów, sypialni, jadalni oraz męzkich pokoi. — TAPETY. — Własna pracownia tapicerska.

Najwytworniejsza szwajcarska 10890
czekolada RIBET
śmietankowe,
orzechowe,
Mokka czekoladki i cukierki
Reprezentant Zygm. Kulka i Syn, Lwów.

Najwierniejszym przyjacielem człowieka jest **pies.** Wszelkich gatunków szlachetn. psów rasowych dostarcza **Eksport tresowanych psów Wenzel Fuchs, Praga, Klamowka M.** — Przed kupnem psa proszę łaskawie zamówić wspan. album z licznemi illustrac., bog. tekstem i podan. ceny k. 1·20 opł. w dyrek. „Hundepark“ Wenzel Fuchs, Praga, Klamowka M. 10897

Przyszlijcie 50 centów

w znaczkach pocztowych a otrzymacie 3 wyborowe próbki hygieniczne. 6 próbek 90 ct., 12 próbek zł. 1.70, 25 próbek zł. 3.40, wraz z **najnowszym illustrowanym cennikiem.** oraz przepisem użycia francusk ch i amerykańskich artykułów gumowych od 45 ct. tuzin i wyżej. **Skład wszelkich osobliwości,** wiele nowości, sporządza się wszelkie artykuły gumowe. Najtańsze źródło bezpośredniego zakupu tylko na zamówienia listowne. Wysyłka dyskretna.

H. AUER,
skład fabryczny towarów gumowych, **Wiedeń, IX/2, Nussdorferstrasse 3—8.** 3741

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana
Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza
E. Bredta i Ski w Ottynii

wyrabia

W ODDZIALE I. 17

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do ruchu zapomocą pary nasyconej i przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym. Urządzenia browarów, gorzeln, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

Kotlarnia żelazna wyposazona w instalacyę pneumatyczną:

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odlewarnia żelaza i metali:

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotlarnia miedziana:

Aparaty dla gorzeln i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zyblikiewicza l. 27.

Herbata Ceylon
wprost z plantacyj
w oryginalnych paczkach
G-A-Marinitsch
Wien· I·Seilergasse №2·

10913

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fialkowskich w Białej i Czańcu.